MŁODY GRYF

W.F.
P.W.

ROK V. **Niedziela, dnia 17 marca 1935** NR. 11 (209)



mal. Dr. mjr. Stef. Woyno

PROGRAM RADJOWY

WARSZAWA

za czas od 17—23 marca 1935.

STAŁE AUDYCJE

Audycja poranna *6.30* (w niedzisle *9.00*) — Audycja dla szkół *9.00.* — Dziennik południowy 12.55 — Koncerty *12.05* — *1300* *16.45* — *20.00.* Jak pracujemy w Polsce *20.55.*

Niedziela 17 III. *Godz. 10.30* Tr. nabożeństwa z Warszawy. *12.15* Poranek muzyczny złożony z utworów Ryszarda Wagnera. *17.35* Jak się łowi zwierzęta. *21.00* Na wesołej lwowskiej fali. *22.15* Koncert.

Poniedziałek 18. III. *Godz. 17.00* Jak dzieci winszowały Panu Marszałkowi w 1919 roku — opow. *20.00* Wesoła wdówka.

Wtorek 19. III. *Godz. 16.30* Na imieniny Pana Marszałka — audycja w wykonaniu dzieci. *18.00* Pieśni legjonowe. *21.00* Uroczysta audycja ku uczczeniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski.

Środa 20. III. *Godz. 17.50* O książce Władysława Pobóg-Malinowskiego „Józef Piłsudski". *21.00* Koncert chopinowski w wyk. Wiktora Łabuńskiego.

Czwartek 21. III. *Godz. 12.05* „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy" — pogad. krajozn. *17.00* Głuchoniemi uczą się mówić. *20.00* Wiosna w różnych krajach — audycja muzyczna. *21.00* Słuchowisko Józefa Mayena p. t. „Ostatni wirtuoz". *21.30* Koncert symfoniczny.

Piątek 22. III. *Godz. 15.45* W Praterze znów kwitną drzewa. *18.10* Fragment słuchowiskowy z „Juljusza Cezara" — Szekspira. *20.15* Koncert symfoniczny.

Sobota 23. III. *Godz. 13.45* Nasz handel morski. *18.00* Słuchowisko „Mały Bob i Wielki Morgan". *18.45* Mazurki. *21.00* W 250-lecie urodzin J. S. Bacha. Koncert. *22.30* Na wesołej lwowskiej fali.

Do P. T. Radjosłuchaczy Pomorskich

Wydział techniczny Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu uprasza radjosłuchaczy, posiadających aparaty kryształkowe lub lampowe, o łaskawe nadsyłanie na zwykłych kartach pocztowych danych: 1) w jakiej odległości od Torunia znajduje się miejscowość, w której słuchają audycyj toruńskich, 2) jaki jest aparat radjowy, kryształkowy, lamp., 3) jaki jest odbiór (dobry, czysty, silny, słaby, niewyraźny, zanikający).

Za cenne wiadomości, które posłużą do zorjentowania się w zasięgu Rozgłośni i konieczności wprowadzenia ulepszeń, Rozgłośnia Pomorska z góry dziękuje. — Uwagi uprasza się kierować pod adresem: *Kierownik techniczny Rozgłośni Pomorskiej Toruń 2.*

Rozgłośnia Pomorska nadaje pełny program dzienny

Obecnie Rozgłośnia Pomorska pracuje już pełną mocą 24 Kw. i zaczyna nadawać swój całkowity program dzienny od 6.30—23.05 w dnie powszednie, wzgl. od 9.00 do 24.00 w dnie świąteczne i 6 39—24 00 w dnie przedświąteczne.

„Godzina regjonalna"

W rozgłośniach regjonalnych Polskiego Radja wprowadzona została t. zw. „Godzina regjonalna", w której zgrupowane zostaną wszystkie ważniejsze audycje nadawane we własnym zasięgu tych stacyj. Słuchacze więc, którzy interesują się specjalnie programami własnych rozgłośni, winni słuchać ich między godz. 18.30 do 19.30.

Liga Morska i Kolonjalna

dąży do rozbudowy naszej marynarki wojennej i prowadzi pracę pionierską w kierunku uzyskania rynków zbytu dla polskiej ekspansji przemysłowej.

Fundusz obrony morskiej bez żadnych potrąceń na organizację i administrację, przeznaczony jest w całości na budowę polskich okrętów wojennych.

Flota wojenna Niemiec w roku 1876 liczyła 25 wielkich okrętów i 6800 ludzi załogi, a w roku 1913 — 96 wielkich okrętów i 73 000 załogi. Flotę tę zbudował naród niemiecki stałą i powszechną składką.

W przeszło trzydziestomiljonowym narodzie polskim niech tylko pięć miljonów osób wpłaci miesięcznie po 10 gr na F. O. M. — da to pół miljona miesięcznie na budowę polskiej floty wojennej.



RYCERZAMI PRACY BYĆ...

Co roku, kiedy nieśmiało zaczyna budzić się wiosna, mamy dzień piękny, obfitujący w radosne wzruszenia. W dniu tym Polska cała przybiera jakiś inny niż w zwykłe szare dni wygląd — bardziej odświętny, bardziej dostojny.

Na ulicach miast przed oczyma tysięcy ludzi przesuwają się krokiem sprężystym zwarte oddziały żołnierskie, oddziały przysposobienia wojskowego, przeliczne organizacje, niekończące się szeregi uczniów szkół, ba — nawet tych najmniejszych, powiewających beztrosko papierowemi chorągiewkami.

Bo dzień ten — 19 Marca — jest dla każdego Polaka wielkiem świętem, dniem Imienin Dziadka.

Gdzieś z oddali, z okien Belwederu — spogląda Pan Marszałek na tę nową Polskę i przesyła jej swój dobry uśmiech.

Blaskiem dumy płoną Mu oczy, gdy mijają Go ogromne kolumny wojsk, widoczny znak naszej tężyzny i siły. W potoku krwi, w chwale zwycięstwa rodziła się nasza armja — duma Marszałka, Jego twór najukochańszy. Do zwycięstw słynnych ją prowadził, imię jej na cały świat rozsławił, jej siłą i swoim genjuszem Polskę wywalczył. To też w dniu Jego Imienin wszyscy żołnierze, ci w szarych skromnych mundurach i ci w szlify generalskie ozdobieni — składają Mu hołd żołnierski, meldunek prosty i jasny: — Panie Marszałku, zawsze jesteśmy gotowi!

Gdzieś z oddali, z okien Belwederu, widzi Pan Marszałek inny obrazek. Łza wzruszenia błyska w Jego oku. Bo oto tysiące małych Ziuków, Wandeczek i Jagódek, Jasiów, Stachów i Zbyszków wyciąga doń drobne rączęta i pokazuje roześmiane buzie. W szkole nauczyciel dużo mówił o Panu Marszałku, że On kiedyś też był takiem małem dzieckiem i wołali Go tak, jak na wielu — Ziuk.

Ziuk bardzo, bardzo kochał Polskę, pilnie się uczył, dużo pracował, by zostać wielkim człowiekiem i z Polski daleko wroga wypędzić.

Maleńkie dzieci polskie za to wszystko bardzo kochają Dziadka. Przyrzekły uroczyście, że zawsze będą Polskę kochały tak jak Pan Marszałek i tak jak On — wszystko dla niej poświęcą!

Dzieci przysłały do Belwederu albumy z życzeniami. Drżącemi dłońmi Dziadek przewraca kartkę po kartce i myśli o tem, że kiedyś był też takiem dzieckiem. Wiele minęło już od tego czasu lat, tak trudnych i znojnych. Innym ludziom jeden taki rok wystarczyłby za całe szare i nieciekawe życie.

Z małego Ziuka wyrósł potem Piłsudski na młodzieńca, który jasno wytknął sobie cel i do celu tego rwał całym pędem swej bujnej młodości. Był właśnie takim, jak ci młodzieńcy, którzy teraz zgodnie wypełniają tysiączne szeregi przysposobienia wojskowego, a karabin dzierżą w dłoniach tak sprawnie i twardo, jak starzy żołnierze.

Widzi Pan Marszałek także junaków z obozów pracy. Młodzi ci ludzie nie przesyłają mu życzeń specjalnych, spowitych w piękne słowa, ale zato swoją codzienną pracą, trudną i znojną, jednak tak bardzo pożyteczną dla Państwa — dają najlepszy dowód swojej prostej, ale bezwzględnej miłości do Wodza. Bo czyż ktokolwiek w Polsce jest większym symbolem pracy, większym jej wielbicielem niż Marszałek Piłsudski! Bo czyż nie On wypowiedział to słynne zdanie, które wryło się już głęboko w serce każdego Polaka — że przyjdą takie czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak ongiś był wyścig krwi i żelaza! — Obojętnie jaka praca — czy prostego robotnika przy wykopywaniu rowów odwadniających, czy rolnika przy pługu, czy nauczyciela w szkole — chodzi tylko o to, ażeby swój obowiązek wykonać sumiennie, ażeby pracą swoją dorzucać po cegiełce do wielkiego gmachu państwowego.

Junacy z obozów pracy są właśnie tym żywym dowodem pracy twórczej, tak ukochanej przez Pana Marszałka.

Tu wśród nas żyje i pracuje Komendant. Raduje się i cierpi wraz z nami. Nasze troski są Jego troskami, nasza radość Jego największą radością. Bo Marszałek tworzy z Polską jedną nierozerwalną całość, jedno bije w Nim serce, które jest sercem Polski.

Dziś, w Dniu Imienin Najdostojniejszego Solenizanta, już nie słowami wypada Mu dziękować za ogrom wysiłku całego życia, bo słów uwielbienia, miłości i podzięki zebrał Marszałek wiele, bardzo wiele...

Dziś musimy Mu podziękować inaczej, *podziękować czynem!*

A nasz *czyn* to nie jednorazowy wysiłek, ale trud dnia codziennego, wysiłek ciągły, trwały, wysiłek całego życia.

* * *

Panie Marszałku! Dzisiaj, w dniu Twych imienin, oprócz najgorętszych życzeń, które ci corocznie przesyłamy, dołączamy postanowienie, że pracować na swoich odcinkach zawsze będziemy tak, jak Ty tego wymagasz!

Rycerzami pracy być, Twoim dążyć śladem — oto nasz cel w wolnem Państwie, któreś z takim nakładem krwi i trudu wskrzesił!

Na szlaku zesłańczym Marszałka

Dnia 10 marca 1887 r. policja rosyjska aresztowała w Wilnie dziewiętnastoletniego studenta nazwiskiem Józef Piłsudski, zarzucając mu udział w spisku, mającym za zadanie zgładzenie cara Aleksandra III. Oczywiście oskarżenie to nie miało żadnych podstaw, czego najlepszym dowodem było wyłączenie studenta ze sprawy jeszcze przed rozprawą sądową. Mimo to władze uznały, że aresztowany, chociaż w tym wypadku niewinny, zasługuje jednak na zesłanie „administracyjne", to znaczy bez sądu.

Dnia 8 kwietnia, a więc w niespełna miesiąc po uwięzieniu, minister sprawiedliwości podpisał dekret o zesłaniu „Józefa, syna Józefa Piłsudskiego, szlachcica gubernji wileńskiej" — na pięć lat osiedlenia we Wschodnim Sybirze.

Wydeptanym już przez tysiące Polaków szlakiem powędrował dzisiejszy Pierwszy Marszałek Polski przez Moskwę, Ural, Tiumeń, Tomsk, Krasnojarsk do Irkucka, ówczesnej stolicy Wschodniej Syberji. Koleją, pieszo, statkiem, w kibitce gnany był Józef Piłsudski w dalekie strony swego zesłania wśród tajg syberyjskich.

W Irkucku zamknięto Józefa Piłsudskiego w więzieniu, gdzie przez trzy miesiące czekał na wyznaczenie osady osiedlenia. Wreszcie wybór władz padł na miejscowość Kireńsk, odległą od Irkucka o 1200 klm, a więc o przestrzeń większą, jaka dzieli Warszawę od Berlina.

JULJAN TUWIM

JÓZEF PIŁSUDSKI

Wiedzą, że brwi krzaczaste, że sumiaste wąsy,
I że nie przepisową nosi maciejówkę,
Słyszeli, że dosadnem wyraża się słówkiem,
Że z litewska przeciąga i że miewa dąsy.

Wiedzą jeszcze, że „forsy" nie ruszy. To cenią;
Więc chamską czują trwogę i durny szacunek.
Jak w narożnym sklepiku groszowy rachunek,
Sprawdzają go swem sercem, jak własną kieszenią.

Kiedy autem przez miasto, błękitnie i chmurnie,
Przemknie, ciągnąc za sobą siwy tren legendy,
Oglądają się — czując na chwilę, podskórnie,
Dreszczyk, zew nieziszczalny okrutnej komendy;

Zew wiecznie narzucany tak gorzkiem milczeniem,
Lub czasem słów cykutą, prosto w twarz bryźniętą,
Że mógłby tem wołaniem uskrzydlić kamienie,
Lecz nie ich. I wie o tem. I strasznie pamięta.

A tu rosną i rosną zmagania olbrzymie.
Prawda, której nie wcieli w rozkazy pułkowe,
W żadne prawa, dekrety, w żadną ludzką mowę,
Tylko w mękę: „Wielkości, jakie twoje imię?"

Gdy wyszedł na ulicę, gdy trzeszczały kości,
Gdy o tę prawdę grzmiało serce i armaty,
Znów chcieli jej „na codzień", na raty, na spłaty,
Paragrafami mierząc huragan wolności!

I zawsze będą mierzyć, a nigdy nie zmierzą,
Pomrukując po kątach zdziwieniem, zawodem.
I w cierpką miłość jego nigdy nie uwierzą,
Kiedy przez Polskę idzie samotnym pochodem.

Tylko mu raz pod oknem, kiedy dumał nocą,
Wyszlochał wszystko żołnierz, stojący na warcie.
Płakał, płakał, jak dziecko: „Ach czemu, ach po co
Tak męczysz się, tak cierpisz za nas, Komendancie?"

Tam, w dzikiem pustkowiu nad olbrzymią rzeką Leną, wśród tajgi syberyjskiej, przebywał Piłsudski do wiosny 1890 r. Później przeniesiono go na południe, do wsi Tunka, położonej w pobliżu granicy Mongolji Zewnętrznej, w obrębie dzisiejszej republiki sowieckiej Burjato-Mongolji.

Żelaznego charakteru młodego Piłsudskiego nie zdołały jednak złamać ani więzienia ani beznadziejność życia zesłańczego. Przypędzony do niewoli jako półdziecko, opuszczał Sybir jako dorosły mężczyzna z poglądem na świat skrystalizowanym i jasnym.

Tak pisze o zesłaniu syberyjskiem Józefa Piłsudskiego kpt. Lepecki w przedmowie do swej książki *„Sybir bez przekleństw"*, w której opisuje swoje wrażenia z podróży do miejsc zesłania Marszałka, odbytej w 46 lat później, i z której podajemy tutaj garść dalszych szczegółów o samym Sybirze i o syberyjskim pobycie przymusowym Marszałka.

Zesłanie na pobyt w Sybirze było ciężkie, gdyż wyrywało człowieka ze stron ojczystych, od rodziny, spod słońca, które ukochał. Sam dźwięk słowa „Sybir" wywoływał dawniej grozę i strach. W pustkowiach Sybiru pędziło smutny żywot straceńców wielu Polaków, którzy zrywali się do walki o wolność i którzy mieli nieszczęście dostać się w łapy carskich władz. Naprzykład po ostatniem powstaniu zesłano tam — według urzędowych danych rosyjskich — 17 500 młodych ludzi, ujętych z bronią w ręku lub oskarżonych o sprzyjanie powstańcom.

Do samego końca istnienia caratu szlak sybirski znaczyły ofiary naszego narodu, które nagle znajdowały się w kraju mroźnym, gdzie śnieg nie tajał przez osiem miesięcy w roku, gdzie słońce świeciło blado, gdzie ludzie mówili obcą mową. Sam kraj — to step, tajga i tundra, trzy zasadnicze typy pustkowia sybirskiego. Step — to wielkie równiny, pokryte podczas krótkiego lata bujną trawą i kwiatami, ożywione tysiącem ptactwa i zwierząt, a przez 8 do 9 miesięcy skute przez trzaskające mrozy i pokryte grubą warstwą śniegu. Tajga — to prastare olbrzymie bory iglaste, w których świerki, jodły, sosny, modrzewie wyrastają bujnie ku niebu, lecz nie stoją zbitą masą, a w oddaleniu od siebie, nagie, poważne, milczące. Ludzi tutaj prawie żadnych, lecz zwierzyny huk: niedźwiedzie, rysie, bobry, łosie, jelenie, wilki, lisy srebrne i niebieskie, popielice, niedźwiedzie białe.. Tundra — to najuboższy krajobraz Sybiru, olbrzymie przestrzenie ziem, położonych na wybrzeżu oceanu Lodowatego, napół pustynnych, pokrytych grubym kożuchem mchów.

Marszałek Piłsudski rozpoczął swoją martyrologję zesłańczą nad rzeką Leną.

Imię Leny szeptano ongiś z grozą — we wszystkich krajach imperjum rosyjskiego złorzeczono jej brzegom, na których rząd carski osadzał tysiące zesłańców, wyrwanych z miejsc rodzinnych i skazanych na nędzny byt. Lena — to jedna z największych rzek na świecie, jej długość wynosi 4500 klm. Posiada ona wiele dopływów, większych od Wisły, a rozlewa się niekiedy na przestrzeni 5 klm. Za ujściem Witima szerokość jej wynosi stale 3 klm. (Dok. na str. 10

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.
Materjał programowy

EDWARD MATEJSKI

Granice państwa a jego bezpieczeństwo

I.

W wiekach średnich, kiedy możni panowie, książęta, hrabiowie i inni dygnitarze celem zabezpieczenia się przed napadami wrogów wznosili warowne zamki i kasztele, wybierali na to odpowiednio zabezpieczone przez samą naturę miejsca. Były to przeważnie punkty nad brzegami rzek, na wzniesieniach, otoczonych możliwie ze wszystkich stron bagnami, moczarami itp., przyczem od strony, gdzie takiego naturalnego zabezpieczenia nie było, tworzono przeszkody sztuczne w postaci głębokich fos (rowów), napełnionych wodą i t. p. Miało to nadzwyczajnie doniosłe znaczenie, gdyż na wypadek napadu uwaga obrońców zwrócona była jedynie na te odcinki, które nie miały naturalnego zabezpieczenia, wskutek czego kilku nierzadko ludzi potrafiło stawiać skutecznie czoło licznym zastępom napastników.

Tych samych zasad przestrzega się i w czasach obecnych przy ustalaniu granic poszczególnych państw. Każde państwo wszelkiemi siłami dąży do oparcia swych granic na jaknajdłuższej przestrzeni o morze, trune do przebycia góry lub też dąży do osiągnięcia wspólnej granicy z państwami zaprzyjaźnionemi, skąd nie groziłyby żadne niebezpieczeństwa.

Większość państw Europy jest w tem szczęśliwem położeniu, że posiada przynajmniej część swych granic, odpowiadających wyżej określonym warunkom.



Marszałek Piłsudski w okresie walk legionowych

Najidealniejsze pod tym względem warunki posiada Anglja. Położona na wyspach, otoczona jest ze wszystkich stron morzem, narażona może być jedynie na napady ze strony floty nieprzyjacielskiej oraz lotnictwa. Wystarczy więc Anglji utrzymać dość silną flotę oraz zaopatrzyć wybrzeże morskie w działa dalekonośne, ażeby osiągnąć prawie całkowite bezpieczeństwo. Francja posiada większą część granicy morskiej (od północy i zachodu), dalej graniczy z neutralną zawsze Szwajcarją, na północnym wschodzie — z zaprzyjaźnioną Belgją. Pozostaje jej do obrony lądowej granica wschodnia z Niemcami i skrawek granicy z Hiszpanją. Niemcy całą swą granicę północną mają opartą o morze. To samo mniej więcej powiedzieć można i o wszystkich pozostałych państwach Europy.

Polska natomiast posiada granice wyjątkowo niekorzystnie wykreślone. Położona w środku Europy, gdzie wogóle brak poważniejszych objektów, mogących stanowić naturalne granice państwa, Polska prawie ze wszystkich stron posiada granice otwarte, nieposiadające żadnych poważniejszych przeszkód naturalnych.

Jeżeli spojrzymy na mapę, to mimowoli rzuci się nam w oczy nienaturalny kształt Polski. Przedstawia ona twór, o ramionach wysuniętych daleko pomiędzy obce i wrogie nam państwa, tworząc liczne i nienaturalne półwyspy — pomorski, wileński, suwalski, śląski. Już sama ta konfiguracja półwyspowa granic z punktu widzenia obrony stanowi dla nas poważne niebezpieczeństwo, wydłużając do tego niepomiernie linję graniczną.

Granice Polski wynoszą 5500 klm., a więc jak na państwo 32 miljonowe liczba ta jest bardzo duża. Ponadto granica ta przebiega na olbrzymiej swej trasie przeważnie w terenie nizinnym, nieposiadającym dogodnych do jej obrony pozycyj, co niepomiernie utrudnia jej obronę.

Niemcy opasują Polskę od południowego zachodu, zachodu i północy. Nasz dostęp do morza i skrawek granicy morskiej, wynoszący (bez Helu) 74 klm. nie tylko nie ułatwia nam obrony, lecz odwrotnie, znacznie utrudnia, gdyż Pomorze wrzyna się głęboko pomiędzy Niemcy, W. M. Gdańsk a Prusy Wschodnie, stanowiąc coś w rodzaju korytarza, który, zaatakowany z dwóch stron, bardzo łatwo może ulec przerwaniu. Dalej na północy graniczy Polska z Litwą i Łotwą, tworząc drugi daleko wysunięty półwysep, wciśnięty pomiędzy Litwę a Rosję (Wilno, Święciany). Na wschodzie na olbrzymiej przestrzeni (przeszło 2000 klm) graniczy Polska z Rosją sowiecką. Granica ta na całej swej przestrzeni nie posiada przeszkód naturalnych, za wyjątkiem błot poleskich, gdzie działania większych ugrupowań wojskowych są wielce utrudnione. Od południa Polska graniczy z Rumunją i Czechosłowacją. Tu granica nasza jest znacznie korzystniejsza, gdyż stanowią ją góry Karpaty, niezbyt coprawda wysokie, jednak ułatwiające obronę. Przebiega przez nie wprawdzie 7 linij kolejowych i 15 dróg bitych, jednak przejścia te dość łatwo jest obronić.

(C. d. n.)

ZIGOMAR

PRZED 22 LATY

Szmat drogi uszliśmy od owego czasu, przeniknię̨tego fluidem wyczuwalnej prawie wojny. Bezustanne alarmy kazały jej się spodziewać lada dzień. Ale kto i z kim? Gdzie padnie iskra? Jaki horyzont obejmie pożoga wojenna? Niewielu ludzi zdawało sobie z tego sprawę. A poza szeregami P. P. S. i zgrupowaną w skautingu młodzieżą nikt się w naszej społeczności ówczesnej wogóle tą sprawą nie interesował.

Tak mi się przynajmniej wtedy wydawało — uczniowi 5-ej klasy w będzińskiej szkole handlowej.

Oczywiście — polskiej szkole. Już ten fakt w pewnej mierze ilustruje kierunek myślowy rodzinnego domu.

Dalej — bezpośrednia obserwacja i udział w nurtujących w Zagłębiu Dąbrowskiem prądach rewolucyjnych, od strajków począwszy, a na regularnych utarczkach z policją skończywszy, rezultatem których były bezustanne rewizje, aresztowania i t. p. przyjemności — musiały wytwarzać nastrój, w którym dopiero nielada niespodzianka mogła człeka zaskoczyć.

Wówczas jednak zostałem kompletnie zaskoczony, że użyję tego nieznanego jeszcze wówczas w polskiem słownictwie wojskowem wyrazu, i propozycja mego starszego brata, abym w czasie przypadających właśnie Zielonych Świąt wyjechał do Krakowa na wielkie manewry strzeleckie, zatkała mię poprostu.

Manewry strzeleckie? Prawdziwe ćwiczenia wojskowe z karabinami? Nie, to mi się jakoś nie mogło pomieścić w głowie.

Wprawdzie już wówczas w zastępach i plutonach skautowych ćwiczyliśmy w sztuce wojennej i pozwalaliśmy sobie nawet na niewinne wyprowadzanie w pole obław policji rosyjskiej, polującej na nas w lasach i piaskach olkuskich, w pustyni Błędowskiej, gdzie w niedziele i święta staczaliśmy formalne bitwy z drużyną skautów pozaszkolnych z Dąbrowy Górniczej, ale przecież tego nie można było porównać z prawdziwemi manewrami z karabinem w ręku.

Z tym wyśnionym karabinem, którego rysunek tyle razy oglądałem na wielkim arkuszu papieru, załączonym do instrukcji bojowej Polskiej Partji Socjalistycznej. Już wtedy znałem jego części, tak jak znałem z tych samych podręczników pistolet Mausera i Browninga.

Trzeba przyznać, że na brak literatury wojskowej nie mogłem się uskarżać. Właśnie brat dostarczał jej ze Składnicy Organizacji Bojowej P. P. S., gdzie grał jakąś wybitniejszą rolę. Dość powiedzieć, że znalazł się tam nawet gruby tom „Taktyki“ jakiegoś majora angielskiego.

Była to tylko jednak papierowa rzeczywistość.

Manewrować w kolumnie prawdziwych dorosłych żołnierzy, odczuwać ciężar karabinu na ramieniu, a jeszcze może strzelać raz i drugi — który to z młodych chłopców wyrzekłby się takich rozkoszy?

Toteż w dwa dni później zameldowaliśmy się ze ś. p. obywatelem Tuchowskim Józefem (Rafał) w komendzie okręgowej „Strzelca“ w Krakowie.

I tu dopiero nastąpiło rozczarowanie na całej linji.

Bo nietylko nie dostaliśmy karabinów, ale ich nawet nie widzieliśmy.

Wtłoczeni w ciżbę kilku tysięcy chłopa w „cywilu“, bodajże

A. BIAŁYNIA

CHRZEST BOJOWY

(Dokończenie)

Znowu nadzieja wstąpiła we mnie i zalała falą radości. Może mnie wreszcie też coś spotka. Kapitan chodził miarowym krokiem po lotnisku, wciąż nasłuchując. Nagle zatrzymał się przed nami.

— Jeśli ściśle zastosują się do rozkazu, to za pół godziny powinni tu być.

— Kto, nasi czy nieprzyjaciel? — zapytałem głupio.

— Wszyscy do pioruna, a pana każę przymknąć.

Przysławski roześmiał się.

— Co się dzieje? Nic nie wiem, nic nie rozumiem.

Po upływie kwadransa, od południowej strony zamajaczyły sylwetki małych ptaków.

— Lecą! Lecą! — zawołałem, nie mogąc ustać spokojnie.

Całą siłą wzroku wpatrzyłem się w niebo, w szare punkty, co rosły niezmiernie szybko, zbliżając się do nas.

— Jezus! Uciekają!... Gonią ich!... Za naszemi maszynami 12 nieprzyjacielskich! Dlaczego uciekają? Dlaczego nie bronią się?

Spojrzałem na dowódzcę. Stał i patrzył, uśmiechając się.

— Doskonale, brawo moi drodzy!

W tej chwili, gdy czołowe samoloty znalazły się blisko lotniska, stało się coś nieoczekiwanego. Wszystkie nasze samoloty przez zręczny manewr zawróciły i otwarły ogień do nieprzyjaciela. Zaczęła się walka. Czy zdołam opisać jej przebieg? Czy potrafię odtworzyć błyskawiczne zwroty, strzały, turkot maszyn i bicie własnego serca? Wpatrzony w niebo krzyczałem i cieszyłem się, ile razy udało się naszemu zaatakować wroga, a płakałem i gryzłem palce w dzikiej bezsilności, gdy nieprzyjaciel dostał w pole ostrzału naszą maszynę.

— I czemu muszę tu stać, czemu, gdy tam giną koledzy?

Lecz wyjaśniło się prędzej niż się spodziewałem. Teraz dopiero zrozumiałem cały plan dowódcy. Na horyzoncie ukazała się nowa eskadra samolotów nieprzyjacielskich. Boże! Co będzie, co będzie? Jeden, dwa, cztery, sześć!

— Widzicie? — rzekł kapitan, wskazując ręką. — Nie dopuścić ich tu, nie dopuścić na Boga! Prędzej, prędzej!

Ręce mi drżą, w uszach szum motoru. Nic nie wiem, prócz tego, że lecę, tak — lecę na spotkanie nieprzyjaciela. Cóż z tego, że trzech na jednego? W tej chwili wyszedłbym naprzeciw tysięcy. Po drodze wchodzi mi w pole ostrzału maszyna z pierwszej eskadry. Walę, — długa serja, — z samolotu buchnął ciemny dym — ru-

były okazy w melonikach, maszerowaliśmy tam i sam po jarach i lasach aż po Tynice marszem zbliżania, wtedy to się jakoś inaczej nazywało, nacieraliśmy nawet na jakiegoś nieprzyjaciela przez gąszcze leśne, ale „prawdziwego" wojska, poza kilkoma mundurami strzeleckiemi, nie widzieliśmy.

Podobno był tam jakiś oddział umundurowany i uzbrojony, ale myśmy się z nim nie zetknęli. Z ciężkiem sercem wróciliśmy po dwu dniach do domu z przeświadczeniem, że niewarto było jechać. Dzisiaj inaczej oceniam te ćwiczenia i budzą raczej podziw, że w takich warunkach władze strzeleckie już zdobywały się na masowe koncentracje, które mimo wszystkie braki, musiały dawać uczestnikom dużo spostrzeżeń fachowych.

Chociaż więc manewry tynieckie nie zaspokoiły naszych ambicyj młodzieńczych, to jednak nie wpłynęły ujemnie na nasz entuzjazm wojenny, bo już w dwa miesiące później przedzieramy się znów przez granicę, aby uczestniczyć w letniej szkole oficerskiej Z. S. w Stróży.

Tym razem wszystko było należycie zorganizowane.

W Komendzie krakowskiego okręgu Z. S. otrzymaliśmy kompletny ekwipunek letni, przedrzemaliśmy się na jakichś stołach i nazajutrz raniutko, kiedy miasto jeszcze spało, pomaszerowaliśmy na dworzec. Doskonale pamiętam, jakie głośne echo w wyludnionych ulicach budziły nasze podkute żołnierskie trzewiki. Nasze siwe mundury, czapki z orzełkiem i inne oporządzenia żołnierskie napawały nas prawdziwą dumą, i tylko dziwiliśmy się, że jakoś na dworcu ani w pociągu nie robimy żadnej sensacji i nikt na nas nie zwraca specjalnej uwagi. Później dowiedzieliśmy się od konduktora, że od dwóch dni strzelcy jadą partjami w góry i stąd się już publiczność opatrzyła.

Dopiero około 2-ej popołudniu wysiedliśmy na stacji w Dobrej, skąd trzeba było kilka kilometrów przemaszerować do Stróży.

W dworku już wrzało życie.

Myśmy przybyli bodaj ostatni.

Przydzielono nas do pierwszego plutonu, gdzie byli sami królewiacy. Był to najliczniejszy pluton i największą też otrzymaliśmy salę. Zdaje mi się, że nas było ze 40-stu, choć może się mylę.

Tutaj też otrzymaliśmy prawdziwe karabiny Manlichera. Uciecha była wielka początkowo, ale po kilku dniach ciągłe czyszczenie tego sprzętu nastrajało do niego niezbyt porywająco.

Strasznie nam imponowały czerwone wężyki na mundurach oficerów.

A dowódców mieliśmy niebylejakich.

Sam Komendant z szefem Sosnkowskim kierował całą szkołą. Kompanją dowodził ob. Ryszard (obecny gen. Trojanowski). Naszym dowódcą plutonu był ob. Jerzy. Innemi plutonami dowodzili: Wyrwa, Karasieniak, Stanisław. Nazwiska! — Nie, wtedy nie znaliśmy żadnych nazwisk. Dość powiedzieć, że w naszym plutonie było jeszcze dwóch kolegów z Zagłębia Dąbrowskiego, a dowiedziałem się o tem dopiero w 20 lat później, kiedyśmy w 1933 roku przybyli na Zjazd koleżeński do Stróży.

A przecież z tymi ludźmi spotykałem się w tym czasie niejednokrotnie. Tak to mundur i otoczenie zmieniły nasz wygląd.

Tylko o Daniłowskim wiedzieliśmy wszyscy, że to on. Był w pierwszym plutonie. Chodziliśmy koło niego na paluszkach i różne zań wykonywaliśmy czynności, choć tego nie lubił. Nie chciał być malowanym żołnierzem. Ale tak w marszu pod górę, kiedy siódmy pot zlewał czoło i kolumna się mocno wyciągała — pozwalał nieść swój karabin. On też jeden miał stałą przepustkę. Wszyscy inni mu-

---

nął wdół — serce mi zabiło! Udało się. Wpadliśmy w sam środek nieprzyjacielskich samolotów. Nic nie pamiętam. Chowałem się i wychodziłem niespodzianie, strzelałem jak automat, coś we mnie krzyczało, kiedy nieprzyjacielski samolot koziołkował się w dół. Zwaliłem trzy maszyny. Cud, że jeszcze żyłem! Począłem rozglądać się za por. Przysławskim — ten musiał zadać im bobu. Gdzie tam — trzy maszyny nieprzyjacielskie uciekały, a por. Przysławski jak nieprzytomny opada chwiejnie na lotnisko.



Więc żadnej nie strącił? Co mu się stało?

Lecę na pomoc pierwszej eskadrze, ale widzę, że już i tam nieprzyjaciel ucieka.

Zwycięstwo, zwycięstwo!

Zajeżdżam z prawej flanki uciekającego nieprzyjaciela i udaje mi się strącić jeszcze jeden samolot. Osiem uciekło. Krótki pościg i wracamy. Lądujemy. Wychodzę z maszyny, i w tej samej chwili podbiega do mnie kapitan:

— Chłopcze kochany, chodź, niech cię uściskam!

Widzę, że ma łzy w oczach. I ja płaczę i śmieję się na przemian. Podchodzi do mnie również por. Przysławski z ponurym wyrazem twarzy:

— Kocham cię, szczeniaku! I daję ci słowo honoru, że od dziś wódki do ust nie wezmę. Gdybym nie pił, dalibyśmy im takiego bobu, że na całym froncie — by o nas mówiono.

Zapominam o wszystkich urazach i wyciągam do niego rękę:

— Jestem szczęśliwy, szczęśliwy, szczęśliwy!

sieli przepisowo o nią zabiegać przy raporcie. Nie było zresztą gdzie pójść wieczorem. Jedyny lokal Koła Rolniczego zawsze mocno obstawiony był przez starszyznę. Tutaj też obywatel Tankred (Daniłowski) ciągnął codzienne swoje piwko.

Zajęcia trwały od świtu do zmierzchu.

W ciasnym dworku mieściła się sala wykładowa, dwie sypialnie, kuchnia i jeszcze jakieś kancelarje. Jeden pluton (trzecizagraniczników) kwaterował w stodole, po której dzisiaj niema nawet śladów. Wogóle było ciasno i mimo surowych regulaminów porządku nie dało się utrzymać.

Toteż jak tylko pogoda pozwalała, (o deszcze w górach nietrudno), ćwiczyliśmy w terenie. Pobliski, łagodny szczyt górski, stanowiący piękną łąkę, zryliśmy też i stratowaliśmy co się zowie. Kopaliśmy tutaj przepisowe okopy, rowy łącznikowe, zakładaliśmy fugasy, które ob. Szef własnoręcznie podpalał, a myśmy z zapartym oddechem śledzili masy wyrzucanej w powietrze ziemi i kamieni. Raz przy tej robocie zaskoczyła nas gwałtowna ulewa. W jednej chwili przemokli wszyscy docna. I tu wylazła cała nasza wojenna tresura — całe wojsko zwiało do domu, a rowy strzeleckie zapełniły się momentalnie brudną żółtą wodą.

Ale też sobie Komendant na nas wtedy użył. Zarządził zbiórkę alarmową i do roznegliżowanej braci długą a ostrą miał mowę. — Takiego wojska, co się deszczu boi, ani Jemu, ani Polsce nie potrzeba.

Kiedyś znów pomaszerowaliśmy na Rabkę, Nowy Targ do Zakopanego.

W tym marszu już w pierwszym dniu zaznałem przyjemności przecinania bąbli na nogach i słodkiego pieczenia jodyny na poszarpanej skórze. Nawet część drogi przejechałem na wozie z prowiantem.

Między Rabką a Nowym Targiem weszliśmy w chmurę deszczową. Suszyliśmy się potem ładnych parę godzin w przydrożnej karczmie, przyśpiewując góralskie śpiewki.

Zato Nowy Targ przyjął nas bardzo uroczyście. Całe miasto z burmistrzem i radą miejską witało nas przy dźwiękach orkiestry. Tuśmy też kilka dni zabawili, wykorzystując miejscowy poligon artyleryjski do ćwiczeń ze strzelaniem, ślepakami wprawdzie, ale zawsze z karabinów.

I w pełne słoneczne południe maszerowaliśmy ze śpiewem do Zakopanego.

Komendant chciał pokazać polskie wojsko różnym matadorom ojczystym, co to ze wszystkich dzielnic polskich zjeżdżali do letniej stolicy. Podobno efekt był znakomity. Mieliśmy też przeprowadzić ostre strzelanie w jakiejś dolinie górskiej, ale Austrjacy nie zgodzili się i do strzelania nie doszło. Pierwsze ostre strzelanie odbyło się w rok później pod Kielcami! Ale już na prawdziwej wojnie.

Z Zakopanego wróciliśmy do Stróży koleją i to późno w nocy.

Mój pobyt w „szkole wodzów" dobiegał końca. Trzeba było znów cichaczem wrócić do domu, aby nie obudzić czujności żandarmów rosyjskich. Trzeba było jeszcze stanąć do raportu przed samym Komendantem.

Późnym wieczorem zameldowałem się w ciasnej izdebce. Komendant chodził swoim zwyczajem. Pod oknem stał ob. Szef. Dopiero tutaj w obliczu tajemniczej siły, jaką promieniował na nas Komendant, uświadomiłem sobie, że ja, że współczesne moje pokolenie doczeka Polski żywej i znów wielkiej.

Świadomość ta trwała już potem zawsze i w dniach zwycięstwa i w dniach klęski. Żaden splot wydarzeń nie mógł wpłynąć na jego zmianę, bo tak nakazał Komendant, rozkazując „wcielać w czyn polską tęsknotę do własnej armji".

Krótki, mocny uścisk dłoni.

Jeszcze stuk obcasami, postawa „baczność" i poszliśmy w swoją drogę, aby w rok później, rozwinięci stokrotnie, spotkać się znów, ale już pod legjonowemi sztandarami.

Praca świetlicowa Zw. Strzel. w powiecie świeckim

Z. S. na terenie powiatu świeckiego rozwija się dopiero od roku 1931 i coraz więcej wzrasta na znaczeniu. Przyczyniła się do tego organizacja Kół Przyjaciół Z. S., która propaguje idee Z.S. wśród starszego społeczeństwa oraz utworzenie żeńskich oddziałów Z. S.

W pracy Z. S. najważniejszą rolę odgrywają jednak świetlice. Są one miejscem propagandy i wykuwania nowej idei wśród członków Z. S.

Na pracę świetlicową Z. S. kładzie bardzo duży nacisk, bacząc, by instruktorzy mieli nietylko ideowe nastawienie, lecz i fachowe wykształcenie w pracy świetlicowej.

W pracy świetlicowej poczyniliśmy duże postępy. Na terenie powiatu świeckiego istnieje około 40 świetlic, przyczem wiele świetlic jest zupełnie dobrze urządzonych, mają swoje oddzielne lokale, umeblowanie, zaopatrzone są w czasopisma organizacyjne, gry, w bibljoteki.

W bieżącym roku praca oświatowa w świetlicach ma specjalny ideowy charakter. Chodzi nam przedewszystkiem, aby członkowie-kandydaci przeszli kurs kandydacki, poczem będą przeprowadzane egzaminy z próby organizacyjnej. Dążymy do tego, aby świetlica Z. S. miała nastawienie ideowe Z. S., żeby strzelec dobrze uświadamiał sobie ideologję Z. S.



Obrazek ze świetlicy Z. S. w Świeciu

Nie chcemy dopuścić, aby świetlica Z. S. była tylko terenem oświaty pozaszkolnej i nie różniła się zasadniczo od świetlic innych organizacyj.

Zasadniczo świetlica powinna być otwierana nietylko podczas wykładów refe-

rata. Służyć ona powinna jako miejsce towarzyskich zebrań strzelców.

Do najlepiej urządzonych świetlic na terenie powiatu świeckiego można zaliczyć świetlicę Z. S. w Świeciu. Składa się ona z siedmiu ubikacyj: sekretarjatu z balkonem, sali wykładowej, czytelni i bibljoteki, pokoju do ping-ponga i gier, szatni, magazynu mundurowego i pokoju do ćwiczeń orkiestry.

Urządzenie świetlicy w połowie jest wykonane przez strzelców, począwszy od obrazów, skończywszy na żelaznych sztabach, różnych meblach i t. d. Widzimy, że strzelcy dbają o świetlicę, jej rozbudowę i upiększenie.

Oddział w Świeciu posiada własną orkiestrę dętą, która pod kierownictwem bardzo zdolnego muzyka ob. Tadrowskiego dała się poznać już podczas wielu uroczystości narodowych. Kierownictwo oddziału od jego utworzenia sprawuje obyw. Leonard Ołtarzewski, który przez swe szczere oddanie idei strzeleckiej przyczynił się do rozwoju oddziału i organizacji świetlicy.

Uroczystości strzeleckie ku czci ś. p. biskupa Bandurskiego w Kartuzach

W dniu 28 lutego b. r. na zebraniu zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego w Kartuzach została powzięta następująca uchwała:

Z uwagi na to, że w dniu 6 marca b. r. przypada trzecia rocznica śmierci Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, biskupa polowego Legjonów Polskich i szczerze oddanego sprawie strzeleckiej opiekuna Związku Strzeleckiego — zarząd powiatowy Z. S. w Kartuzach jednomyślnie uchwala nadać Oddziałowi Związku Strzeleckiego w Kartuzach *patronat im. Ks. Biskupa Legjonów Dra Władysława Bandurskiego* — by w ten skromny, a trwały sposób uczcić pamięć Tego, którego serce przepojone było gorącą miłością Ojczyzny — który jako książę kościoła pierwszy a jeden z nielicznych stanął w szeregach Polski, upominającej się z bronią w ręku o swój byt niepodległy.

Pamięci Ks. Biskupa Dra Władysława Bandurskiego patrona Oddziału Z. S. Kartuzy — Cześć!

Cześć pamięci tego Jasnego Ducha i Niezłomnego Rycerza w służbie Rzeczypospolitej.

(—) Szlachcikowski Stefan, prezes, por. Zachariasiewicz Wacław, komendant, inż. Szydełko Ludwik, Okroj Franciszek, Witosławski Józef, Gawrych Alfons, Walaszkowski Antoni i Czerepaniak Jan — członkowie zarządu.

Dnia 6 marca w świetlicy oddziału Z. S. w Kartuzach zebrali się przedstawiciele władz, członkowie Z. S. i wszystkich organizacyj p. w. i w. f. z rodzinami. Między in. przybyli: p. starosta J. Czarnocki, ks. prob. Bork z Pomieczyna i wicestarosta Sękowski.

Duża sala świetlicy i sale przyległe ledwie mogły pomieścić gości.

Prezes oddziału ob. Kaczmarczyk powitał gości poczem chór strzelców odśpiewał pod dyr. ob. Gawrycha „Hej strzelcy wraz".

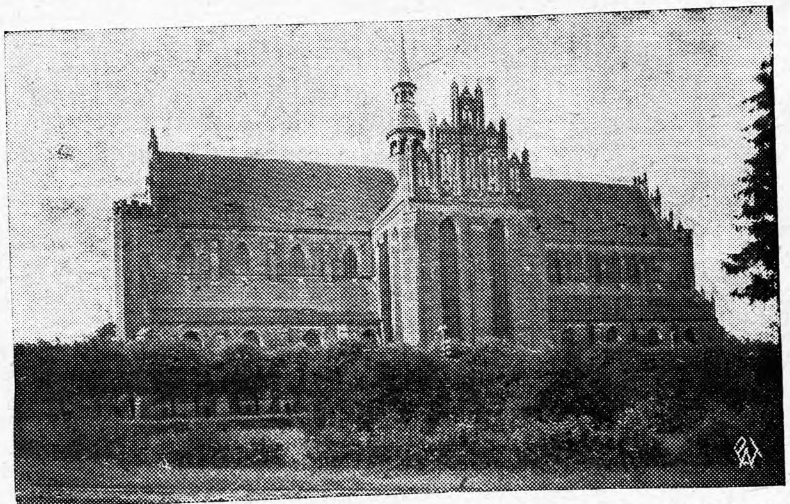
Po odczytaniu przez ob. Witosławskiego przytoczonej uchwały, prezes pow. Z. S. ob. mec. Szlachcikowski w pięknie ujętem przemówieniu wśród ogólnej ciszy scharakteryzował życie i czyny ś. p. Biskupa Legjonów. Dalej ob. Wiczkowski wygłasza wiersz ś. p. Biskupa p.t. „Wstań", ob. Rożyczka odczytuje list ś. p. Biskupa Bandurskiego z r. 1930 do Komendy Okręgu Z. S. Toruń z okazji zjazdu Z. S. w Toruniu.

W dniu 7 marca o godz. 9-tej w kościele parafjalnym przy ozdobionym insygniami biskupiemi katafalku zaciągnięta została przez Zw. Strzelecki warta honorowa — poczem ks. prob. Połomski odprawił uroczystą Mszę św. żałobną, do której służyli strzelcy.

Mimo dnia powszedniego stawili się wszyscy członkowie Z. S. organizacyj p. w. i w. f. — oraz dużo wiernych.

W czasie tych dwudniowych skromnych a jednak wzniosłych uroczystości odniosło się wrażenie, że oddział Z. S. Kartuzy i jego członkowie imię Swego patrona — wielkiego i gorącego patrjoty i szczerze oddanego sprawie strzeleckiej Ks. Biskupa Bandurskiego, będą czcić i starali się być godnymi spadkobiercami Jego idei.

NAJWIĘKSZA I NAJWSPANIALSZA ŚWIĄTYNIA POMORZA.



Katedra w Pelplinie, siedziba biskupa pomorskiego ks. dr. Okoniewskiego, jest największym i najpiękniejszym kościołem gotyckim wojew. pomorskiego. Katedra jest trójnawowa, krzyżowa. Zbudowana została przez Cystersów w XIII wieku. Wielkością katedra nietylko dorównywa, ale częściowo przewyższa kościół Marjacki w Krakowie. O katedrze wspomina Długosz, pisząc o niej: „Klasztor ten, przez dawnych książąt założony, tak słynął budową, murami, strukturą, że wszystkich w podziwienie wprawiał".

Dramatyczna karta z życia Marszałka Piłsudskiego

Ucieczka z rąk zbirów carskich

Szukać dramatycznych kart w życiorysie Marszałka Piłsudskiego — byłoby grubą pomyłką, gdyż właściwie całe Jego utrudzone życie jest jednym długim łańcuchem momentów, pełnych dramatycznego napięcia.

Momenty te w swych szczegółach nie są jedynie znane szerszemu ogółowi, — nie rozpisujemy się o nich szeroko, jak to zwykliśmy czynić, gdy chodzi o innych ludzi z ciekawą, w przeżycia różne bogatą przeszłością, lecz ludzi, którzy nam są obojętni, wobec których nie odczuwamy takiej głębokiej czci jak wobec Marszałka. Ta właśnie cześć, ten kult dla Marszałka wstrzymuje nas przed wyławianiem z przeżyć Jego momentów sensacyjnych, w które tak bardzo obfituje długoletnia Jego walka o niepodległość naszej Ojczyzny.

Tak więc mało znane są szczegóły 5-letniego przymusowego pobytu Marszałka na Sybirze, dramatyczne szczegóły Jego zaciętej walki z caratem, w której ustawicznie tropiony musiał uciekać się codziennie do nowych podstępów, aby wywodzić w pole swych prześladowców. Najdramatyczniejszym bodaj momentem z tych czasów, i szczegółowo już nawet opracowanym, jest aresztowanie Józefa Piłsudskiego i śmiałe uwolnienie Jego z rąk carskich siepaczy.

Aresztowanie Józefa Piłsudskiego nastąpiło 21 lutego 1900 r. w Łodzi, w lokalu drukarni „Robotnika". Aresztowanie to wywarło w całym kraju olbrzymie wrażenie, nie dlatego, iżby nazwisko Piłsudskiego już wówczas było tak popularne jak później — wtedy było ono jeszcze zakonspirowane, nic nie mówiło szerokiemu ogółowi, a Piłsudski znany był jedynie pod pseudonimem „Wiktor". Wrażenie wywarło głównie wykrycie jednocześnie z aresztowaniem Piłsudskiego tajnej, nieuchwytnej przez wiele lat drukarni „Robotnika".

Tutaj musimy dorzucić garść uwag o ówczesnem znaczeniu tego tajnego i ściganego zawzięcie przez szpicli rosyjskich czasopisma „Robotnik".

Jak wiadomo, Piłsudski, rozpoczynając walkę o Niepodległość Polski, rozumiał, że przedewszystkiem trzeba przekształcić duszę społeczeństwa, zniepravioną przez hasła „ugodowców", godzących się w swej gnuśności na hańbiącą, lecz spokojną niewolę. Tego można było dokonać jedynie przy pomocy niezależnej, nieuznającej cenzury prasy.

Z początku zaczęto więc zasypywać kraj literaturą, sprowadzaną z Anglji. To jednak nie mogło wystarczyć. Piłsudski skupia więc wszystkie wysiłki, aby założyć własną, nielegalną drukarnię w kraju, z którejby wychodziło pismo, nawołujące społeczeństwo do wyrwania się z gnuśnej obojętności, do walki z caratem.

Tak powstał „Robotnik", który później odegrał tak doniosłą rolę w życiu politycznem Polski. Głównymi organizatorami i redaktorami byli *Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski (późniejszy Prezydent Rzplitej)* i Aleksander Sulkiewicz.

Ciekawe są dzieje samej drukarni „Robotnika", lecz nie sposób tutaj szerzej się nad niemi rozwodzić. Dość, że początkowo drukarnię umieszczono w specjalnie w tym celu założonej aptece w małem miasteczku na Litwie, Lipniszki. Stąd wyszło 6 pierwszych numerów pisma (w r. 1894). Później przez kilka lat drukowali Piłsudski i Wojciechowski „Robotnika" w Wilnie (do r. 1899). Mimo nadludzkich wysiłków żandarmów nie wykryto tajemniczej drukarni. To skłoniło Piłsudskiego do przeniesienia drukarni do stolicy przemysłu polskiego, do Łodzi.

Tutaj pracowano w niezwykle ciężkich warunkach, pod ciągłą groźbą aresztowania. Wystarczy powiedzieć, że wydrukowanie 1900 egzemplarzy 12-stronicowego dziennika wymagało około 16 dni pracy.

Toteż każdy numer „Robotnika" całe społeczeństwo, bez różnicy przekonań, witało radośnie, widząc w tem triumf polskiej odwagi nad brutalną siłą i głupotą ciemiężców.

Sam Marszałek Piłsudski, pisząc później o tej swej pracy konspiracyjnej, mówi, że sami wydawcy nie liczyli na wydanie więcej niż 12 numerów „Robotnika". Tymczasem pierwsza „wsypa" i aresztowanie Piłsudskiego nastąpiły dopiero podczas pracy nad 36-tym numerem „Robotnika".

Toteż wieść „Wiktor aresztowany — drukarnia wykryta!" wywołała w społeczeństwie powszechny żal, gniew i przygnębienie. Równocześnie społeczeństwo dowiedziało się, kim był „Wiktor", kto był tym zuchwalcem, który przez 6 lat drwił z potężnego caratu, z jego policji, żandarmów i cenzury. Od tej chwili nazwisko Piłsudskiego stało się głośne i popularne w całem społeczeństwie, tembardziej, iż dowiedziano się wkrótce, że mimo aresztowania Piłsudskiego „Robotnik" nie przestał wychodzić.

A jeszcze bardziej Piłsudski stał się popularny, gdy gruchnęła wieść, że zdołał on wywieść w pole żandarmów i uciec im w biały dzień z więzienia w stolicy caratu.

Jak to się stało, opowiemy na podstawie opisów tych ludzi, którym przypadł w udziale zaszczyt zorganizowania tej sławnej ucieczki największego Polaka doby współczesnej.

Józef Piłsudski, po aresztowaniu w lutym 1900 r. w drukarni „Robotnika", która mieściła się w jego mieszkaniu, został przewieziony do Cytadeli Warszawskiej i osadzony w słynnym X-tym Pawilonie, przeznaczonym wyłącznie dla więźniów politycznych.

Jedną z pierwszych osób, które zaopiekowały się aresztowanym Wiktorem, była pani *W. Paszkowska*, należąca wówczas do tajnej organizacji t. zw. „Kasy Pomocy Więziennej", która opiekowała się więźniami politycznymi. O szczegółach pobytu Piłsudskiego w X-tym Pawilonie i pierwszych przygotowaniach do jego uwolnienia opowiada p. Paszkowska, co następuje:

Jedną z najważniejszej czynności „Pomocy

Więziennej" było wyszukanie sposobów konspiracyjnego komunikowania się z więźniami. Najbardziej wypróbowane były sposoby takie jak zabieranie kartek w cieście, zaszywanie w bieliźnie, kropkowanie liter w książce, -- lecz tych nie można było zastosować w korespondencji z więźniami X. Pawilonu, szczególnie surowo strzeżonenego. Zdawało się, że więzień X Pawilonu był zupełnie odcięty od świata. W istocie jednak było inaczej, lecz aż do upadku caratu było ścisłą tajemnicą, jaką drogą w ważnych sprawach komunikowano się z więźniami. Droga ta była bardzo prosta, a prowadziła przez osobę wybitnie szlachetną, która cudem jakimś znalazła się wśród zgrai zbirów moskiewskich, strzegących X Pawilonu. Tym szlachetnym człowiekiem był pomocnik zawiadowcy X Pawilonu, on to, żywiąc współczucie dla „tych szlachetnych, a nieszczęśliwych ludzi", jak mawiał, zanosił więźniowi kartki, dawane mu przez p. Paszkowską.

Dzięki uprzejmości tego Moskala „Pomoc Więzienna" była dokładnie poinformowana, że sprawa Piłsudskiego traktowana jest bardzo poważnie i że grozi mu po kilkuletniem więzieniu w kraju conajmniej 8 lat katorgi.

Do tego nie można było dopuścić. Nie można było pozwolić, aby Wódz znowu zmarnował jeszcze 10 lat życia, już raz spędziwszy 5 lat na Syberji. Trzeba było zorganizować ucieczkę.

Lecz ucieczka z Cytadeli była rzeczą zupełnie niemożliwą. Trzeba było zmusić żandarmów w jakiś sposób do przeniesienia Piłsudskiego z Cytadeli do innego, mniej niedostępnego miejsca.

Wybrano więc — obłąkanie, które Piłsudski miał symulować, aby zmusić władze do wywiezienia go z Cytadeli.

Zapomocą kartek, wręczanych przez Siedielnikowa, otrzymywał Piłsudski instrukcję, jak ma symulować obłąkanie. Jedna z instrukcyj brzmiała, że Piłsudskiego powinna drażnić obecność żandarmów i że nie powinien nic przyjmować z ich rąk. To zmusiło Piłsudskiego do głodówki, gdyż jedzenie otrzymywał zawsze z rąk i w asyście żandarmów. Poczciwy Siedielnikow, zmartwiony takiemi objawami „zaburzenia umysłowego" „tak sympatycznego nieszczęśliwca"' uciekał się nawet do tak wyszukanych potraw jak specjały kuchni litewskiej, ale i to nie pomogło.

Wreszcie władze poczęły traktować poważnie upór Piłsudskiego, gdyż stan jego zdrowia się pogorszył.

Wiedziała o tem wszystkiem p. Paszkowska. Dalszym jej krokiem było dotarcie do sławnego wówczas i wybitnego lekarza psychjatry, dr. Sabasznikowa, dyrektora szpitala dla obłąkanych. Był to krok bardzo szczęśliwy, gdyż Sabasznikow, uważany powszechnie za Rosjanina, w rzeczywistości był pochodzenia burjackiego i sam siebie uważał nie za Rosjanina, a za Sybiraka. Przytem był człowiekiem światłym i dobrym. Mimoto p. Paszkowska nie zaniechała żadnych śródków ostrożności i przedstawiła mu sprawę tak, aby na samym wstępie nie budzić żadnych podejrzeń. Udało się. Sabasznikow wziął sobie sprawę tak do serca, że nawet pomógł ułożyć podanie do władz, proszące o „wezwanie wybitnego psychjatry" w celu zbadania chorego więźnia, — a nawet odmówił przyjęcia jakiegokolwiek honorarjum.

Władze, same zaniepokojone stanem zdrowia więźnia, który był zbyt „grubą rybą", aby go traktować z lekkiem sercem, na którym różne osoby pragnęły zrobić zawrotną karjerę, — potraktowały przychylnie podanie.

Sabasznikow wszedł do celi w towarzystwie lekarza wojskowego. Piłsudski oczywiście udał „rozdrażnienie" mundurem. Sabasznikow, po usunięciu lekarza w mundurze zostawszy sam na sam z więźniem, na pierwszy rzut oka zrozumiał, że ma do czynienia z człowiekiem zdrowym, zaniechał więc badania, a Piłsudski — udawania. I rozpoczęli zwykłą pogawędkę, która trwała przeszło godzinę, a o której później Sabasznikow mówił, że godzinę, spędzoną z Piłsudskim, zalicza do najmilszych chwil w życiu. — Trzeba wspomnieć i o tem jeszcze, że dr. Sabasznikow bardzo kochał Syberję i tęsknił za swoją ojczyzną. Godzina pogawędki zeszła więc prawie na wspomnieniach syberyjskich i na zachwytach nad krajem, który Piłsudski zwiedził wprawdzie przymusowo, ale który zachował w pamięci jako kraj o pięknej w swej dziewiczości przyrodzie.

Orzeczenie dr. Sabasznikowa, jako sławy lekarskiej i rzekomego Rosjanina, którego nie można było posądzić o sprzyjanie polskim buntownikom, odniosło swój cel; Piłsudski został przewieziony do Petersburga i umieszczony w szpitalu dla obłąkanych pod wezwaniem Mikołaja Cudotwórcy.

Pierwsza część zadania została wykonana. Dalsze szczegóły przebiegu uwolnienia Piłsudskiego zaczerpniemy z relacyj K. Demidowicz-Demideckiego, prof. dr. Wł. Mazurkiewicza, Ksawerego Praussa i J. Miklaszewskiego, którzy w dalszej akcji uwolnienia Piłsudskiego brali bezpośrednio udział.

W petersburskiej organizacji P. P. S. wiadomość o aresztowaniu wywołała przygnębienie, które wnet jednak minęło, kiedy przyjechał z Warszawy Sulkiewicz i doniósł, że wkłada na kilku najpewniejszych członków grupy petersburskiej obowiązek zorganizowania ucieczki. Początkowo chciano poruczyć przeprowadzenie bezpośredniej akcji członkowi organizacji, studentowi Chruszczyńskiemu, mieszkającemu w samym szpitalu. Ze względu na jego nerwowość jednak musiano wycofać go z akcji i cały plan uwolnienia Piłsudskiego opracować i przygotować od podstaw.

Do organizacji petersburskiej należał m. in. Władysław Mazurkiewicz, który kończył właśnie studja medyczne i wybierał się do Łodzi na praktykę lekarską. Postanowiono więc, że Mazurkiewicz musi się postarać o stanowisko ordynatora w szpitalu. Mazurkiewicz z radością podporządkował się tej decyzji. Dzięki wpływom ojca, zamieszkałego stale w Petersburgu, udało mu się wkrótce zostać lekarzem w szpitalu.

Gmach szpitala, w którym umieszczono Piłsudskiego, obwiedziony wysokim, więziennym murem, zwrócony był ścianą frontową ku rzece Mojce. Cały szpital stanowił zamkniętą w sobie dzielnicę, w dzień i w nocy pilnie strzeżoną przez stróżów.

Sprawę komplikował szczegół, iż początkowo Mazurkiewicz nie miał dyżurów nocnych, a jedynie wieczorem można było wykonać plan uwolnienia więźnia. Tymczasem szybko zbliżały się białe petersburskie noce, utrudniające ucieczkę, oraz poczęły krążyć pogłoski, że dyrektor szpi-

tala podaje się do dymisji, co wprowadziłoby liczne zmiany. Zdenerwowanie wzmogło się jeszcze, kiedy otrzymano wiadomość, że w szpitalu ukrywa się specjalny szpieg.

Wreszcie po upływie trzech tygodni Mazurkiewicz otrzymał nominację, i na dzień 1-go maja (starego stylu) przypadł mu pierwszy dyżur nocny. Dzień ten wyznaczony został na dzień ucieczki. Złożyło się tak szczęśliwie, że w dniu tym był nieobecny nacz. dyrektor szpitala, oraz że był to dzień urzędowego święta ludowego z zabawami na polu Marsowem.

Mazurkiewicz powoli poznosił do szpitala w tece ubranie dla Piłsudskiego. Długo naradzano się, jakie wybrać nakrycie na głowę i ostatecznie uchwalono szapoklak (cylinder) ze względu na małą ilość miejsca, jaką zajmował w tece. Zapomniano jednak wziąć miary głowy Piłsudskiego, tak że później szapoklak ten spadał mu aż na uszy.

Nadszedł dzień 1-go maja. Mazurkiewicz o godz. 8 rozpoczął swój pierwszy i ostatni dyżur. Zaraz po obiedzie cały prawie personel służbowy, licząc na „niedoświadczenie" młodego lekarza pod rozmaitemi pozorami starał się uwolnić od zajęć. Oczywiście Mazurkiewicz wszystkich z radością w duszy pozwalniał.

Nagle zupełnie niespodziewanie przypętał się do szpitala jakiś reporter, któremu Mazurkiewicz musiał udzielić szeregu wyjaśnień fachowych w sprawie zagadkowego „rozpruwacza" kobiet, który wówczas grasował po Petersburgu. To opóźniło nieco całą akcję.

Reporter poszedł. Zbliżył się ważny moment. Mazurkiewicz, jak sam pisze po latach, stoczył krótką, lecz uporczywą walkę wewnętrzną. Miotały nim różne sprzeczne uczucia. Lecz opanował się i silnym odruchem woli się uspokoił.

Rozpoczął szybko wykonywać plan ucieczki. Kazał przynieść sobie do sypialni dyżurnej, mieszczącej się na parterze, historje chorób osób, znajdujących się pod obserwację, wśród nich i dokumenty Piłsudskiego. Następnie przeniósł do sypialni rzeczy, przygotowane już poprzednio, i poszedł na górę po „Wiktora".

Zastał go wesoło rozmawiającego ze swym stróżem Andrzejem. Mazurkiewicz „przedstawił" się Piłsudskiemu i zamienił z nim kilka słów, a po wyjściu z celi rozkazał starszemu dozorcy, ażeby za pół godziny przyprowadził Piłsudskiego na dół, do jego pokoju, do badania.

Mniejwięcej o 8-mej wieczorem rozległo się ciche pukanie do gabinetu Mazurkiewicza. W drzwiach stał „Wiktor" w stroju szpitalnym w towarzystwie Andrzeja. Stróża, który czekał w pokornej podstawie, Mazurkiewicz bez wahania zwolnił na godzinę, po której kazał mu przyjść, by odprowadził Wiktora do celi. Andrzej poszedł.

„Wiktor" nie tracił czasu. W przeciągu kilku minut był przebrany i gotowy do wyjścia.

Mazurkiewicz wyszedł, aby upewnić się, czy przejście do głównej bramy wolne. Niestety, nieoczekiwana przeszkoda zamykała tę drogę: na miejscu szwajcara obok telefonu siedział nieznajomy osobnik.

To nic — nie można zwlekać! Trzeba obrać drogę przez podwórze i tylne wejście.

Zamknęli drzwi na klucz i wyszli na podwórze. Tutaj kilkanaście rodzin służby szpitalnej siedziało przed swemi mieszkaniami i gwarzyło odpoczywając.

— No, jeżeli Andrzej mnie pozna — szepnął „Wiktor".

Równym, wolnym krokiem szli przez długie, długie podwórze. Służba uniżenie uchylała przed nimi czapki. Wreszcie doszli do bramy. Stróż bez wahania otworzył ją z niskim ukłonem.

Byli poza murami szpitala-więzienia.

Jak na zawołanie pojawiła się dorożka, lecz niestety — ze zdychającym, ledwo wlokącym się koniem.

— Tobie trupy wozić, nie ludzi — klął zdenerwowany Mazurkiewicz.

— No, niech jedzie — uspokoił go uśmiechnięty „Wiktor". — Patrzcie, jak zielono, jak pachnie dokoła!

Na następnej ulicy zmienili zdychającą szkapę na tegiego rysaka i popędzili kłusem do umówionego mieszkania konspiracyjnego, gdzie już czekali oddawna zaniepokojeni zwłoką Sulkiewicz, Demidecki-Demidowicz i Czarnocki.

Nazajutrz po Petersburgu i po całym kraju gruchnęła wieść o uwolnieniu „Wiktora", a pisma pełne były opisów ucieczki „ważnego przestępcy politycznego".

Na szlaku zesłańczym Marszałka.

(Dokończenie ze str. 2)

Nad brzegami tej olbrzymiej rzeki, w Kireńsku, Marszałek spędził jeden rok swego wygnania. Z Irkucka wysłany został w grudniu 1888 r. wraz z ostatnią partją zesłańców owego roku. Mozolna i uciążliwa musiała być droga z Irkucka do Kireńska, oddalonego o 1200 km, którą Marszałek przebywał zimą w trzaskający mróz, — i nieskończenie długa, trwać musiała wiele tygodni. (Tę samą drogę kpt. Lepecki dzisiaj przebył w ciągu pół dnia — hydroplanem).

W tę uciążliwą drogę wyruszył Marszałek zbity kolbami, poraniony i zupełnie wycieńczony. Na kilka tygodni przedtem bowiem wybuchł bunt polityczny w więzieniu, w rezultacie którego w s z y s c y zesłańcy zostali pobici dotkliwie i poranieni.

Samą podróż do Kireńska odbyła partja zesłańców sankami, wpierw drogą lądową do Kaczuga, potem korytem zamarzniętej Leny. Wszyscy byli jeszcze chorzy, pozbawieni ciepłej odzieży i obuwia! W drodze Piłsudski, niemający grosza przy duszy, a nie chcąc być ciężarem towarzyszy, oddał do wspólnej kasy złoty zegarek, przewyższający swą wartością całą sumę zbiórki.

W Kireńsku za udział w buncie Piłsudskiego spotkało jeszcze raz więzienie.

Wskutek złego stanu zdrowia pod koniec lata 1888 r. przeniesiono go na południe Sybiru do miejscowości Tunka, gdzie klimat jest nieco łagodniejszy.

Wspomnienia z czasów zesłania utkwiły żywo w pamięci Marszałka. Bawiąc w Zaleszczykach, Marszałek, wskazując na wyniosły brzeg Dniestru, wspominał jeszcze teraz, że góra ta przypomina mu brzeg Leny w Kireńsku.

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Zbrojenia powietrzne

(Ciąg dalszy).

W sztabach generalnych przeobrażały się pojęcia co do użycia lotnictwa i jego znaczenia w przyszłej wojnie. Miarą znaczenia było powstawanie ministerstw lotnictw, kierujących polityką lotniczą w odniesieniu do budowy sił powietrznych kraju, przy użyciu wszystkich stojących do dyspozycji środków finansowych, przemysłowych, technicznych, naukowych, wyszkoleniowych i personalnych, przy równoczesnem coraz większem uniezależnieniu się od innych elementów sił zbrojnych, zazdrosnych o swe dotychczasowe dominujące stanowisko. Powstaje szereg śmiałych doktryn użycia lotnictwa na wypadek wojny. Wszyscy, pomimo różnych zapatrywań, dochodzą do jednego wniosku, że lotnictwo jest doskonałym środkiem ataku i obrony. Wyrazem tego ma być lotnictwo bombardujące, potężnie uzbrojone, zdolne do wykonania głębokiego zagonu powietrznego wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego, celem dokonania zniszczeń ważnych ośrodków, mających wpływ na przebieg wojny, oraz zdemoralizowanie ludności przez nękanie jej atakami z powietrza. Atak, żeby był skuteczny, musi posługiwać się możliwie najlepszym sprzętem, w dużej ilości, i po wywalczeniu sobie zdecydowanej przewagi w powietrzu. A więc zniszczyć przeciwnika powietrznego drogą walki powietrznej i przez odpowiednią akcję niszczycielską, skierowaną na jego bazy ziemne. To można osiągnąć jedynie przy pomocy odpowiedniej ilości nowoczesnych, doskonale uzbrojonych samolotów bombardujących i bojowych, prowadzonych i dowodzonych przez pierwszorzędny personel, odpowiednio wyszkolony i przygotowany do tego rodzaju zadań.

Rezultatem tych poglądów są obecnie reorganizacje i rozbudowa lotnictwa w kierunku stworzenia armij powietrznych, opartych na lotnictwie bombardującem, bojowem wieloosobowem i myśliwskiem.

Francja jest dziś w trakcie reorganizacji (na mocy specjalnej ustawy) i przezbrajania się w nowoczesny sprzęt kosztem budżetu normalnego, wynoszącego 2 miljardy franków rocznie i nadzwyczajnego w wysokości 3 miljardów, rozłożonych na trzy lata. Powstaje tam armja powietrzna, wyekwipowana w nowoczesne samoloty bombardujące i bojowe jedno i wieloosobowe, o zdecydowanem przeznaczeniu ofenzywnem. Ich zadaniem jest uzyskanie przewagi w powietrzu i zdecydowane działanie niszczycielskie w głębi kraju nieprzyjacielskiego, dlatego też samoloty, przeznaczone na uzbrojenia tej armji mają odpowiednią szybkość, nośność i zasięg. Dane tych samolotów obracają się w granicach: bombardujące — szybkość do 300 km/godz., nośność 2 tony bomb, zasięg 1000 km, uzbrojenie kilka karabinów maszynowych; bojowe, wieloosobowe: szybkość około 320 km/godz., nośność 1 tona bomb, zasięg do 750 km, pułap do 10 000 m, uzbrojenie: kilka karabinów maszynowych na ruchomych wieżyczkach, dających obstrzał we wszystkich kierunkach; dwuosobowe: szybkość do 380 km/godz., uzbrojenie 2 k. m. pilota i 2 k. m. obserwatora; myśliwskie jednoosobowe: szybkość około 400 km/godz., uzbrojenie k. m. i działka szybkostrzelne. (C. d. n.)

Doroczne **zwyczajne Walne Zgromadzenie** Członków **Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w Toruniu** z odp. udz. odbędzie się w niedzielę **24 marca** o godz. **11-tej (jedenastej)** w świetlicy K. P. W. w Toruniu, ulica **Piastowska 1** z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, 2. Wybór przewodniczącego, sekretarza i 2 ławników, 3. Odczytanie protokółu, 4. Odczytanie wyników rewizji Zw. Rewizyjnego i powzięcie odnośnych uchwał, 5. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej, 6. Zatwierdzenie bilansu i udzielenie absolutorjum, 7. Podział czystej nadwyżki, 8. Preliminarz budżetowy na rok 1935 9. Przyjęcie regulaminu Zarządu, Rady i Zgromadzenia, 10. Oznaczenie największej sumy zobowiązań, 11. Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej, 12. Wolne wnioski.

Przewodniczący Rady Nadzorczej
(—) Dr. FR. JEZIERSKI

Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych

Plan rozgrywek gier sportowych o mistrzostwo Torunia w ramach święta w. f. i p. w.

A) **Siatkówka żeńska**:

Dnia	16	marca	godz.	17.00	WKS Gryf — Sokół
	16	„	„	17.30	OPWK do OK — K.S. Pomorzanin
	16	„	„	18.00	K. S. M. — T. K. K. F. K.
	17	„	„	10.00	K. S. Strzelec — WKS Gryf
	17	„	„	10.30	T. K. K. F. K. — Sokół
	17	„	„	11.00	K. S. M. Z. — OPWK. do OK.
	17	„	„	15.00	Gryf — K. S. Pomorzanin
	17	„	„	15.30	T. K. K. F. K. — Pomorzanin
	17	„	„	16.00	K. S. M. Z. — Sokół
	17	„	„	16.30	Strzelec — T. K. K. F. K.
	23	„	„	17.00	Pomorzanin — Sokół
	23	„	„	17.30	OPWK do OK — WKS Gryf
	23	„	„	18.00	Strzelec — K. S. M. Z.
	24	„	„	10.00	OPWK do OK — Sokół
	24	„	„	10.30	K. S. M. Z. — Pomorzanin
	24	„	„	11.00	Strzelec — OPWK do OK
	24	„	„	16.00	T. K. K. F. K. — OPWK do OK.
	24	„	„	16.30	Gryf — K. S. M. Z.
	24	„	„	17.00	Strzelec — Sokół
	24	„	„	17.30	T. K. K. F. K. — Gryf
	24	„	„	18.00	Gryf — Pomorzanin

B) **Siatkówka męska**:

Dnia	16	„	„	19.00	Gryf — Strzelec
	16	„	„	19.30	SSKSM — Pomorzanin
	17	„	„	11.30	Pomorzanin — Strzelec
	17	„	„	14.30	SSKSM — Gryf
	24	„	„	11.30	SSKSM — Strzelec
	24	„	„	18.30	Gryf — Pomorzanin

C) **Koszykówka męska**:

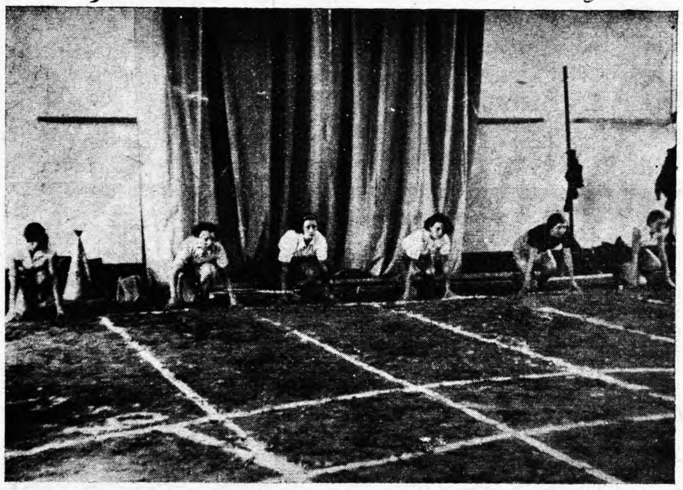
Dnia	17	„	„	18.30	Strzelec — Gryf
	17	„	„	19.30	SSKSM — Pomorzanin
	23	„	„	19.00	Pomorzanin — Strzelec
	24	„	„	14.00	SSKSM — Strzelec
	24	„	„	15.00	Gryf — Pomorzanin
	24	„	„	19.00	SSKSM — Gryf

Zawody odbędą się w sali Okr. Ośr. W. F. ul. Wały.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Zawody lekkoatletyczne w hali Okr. Ośr. P. W. w Toruniu



Start do biegu na 30 mtr.

Zawody gier sportowych o mistrzostwo Okr. Pom. K. P. W. W niedzielę w „Pałacu Sportowym" w Toruniu odbyły się zawody gier sportowych o mistrzostwo Okr. Pom. KPW.

W zawodach brały udział drużyny z Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy i Gdyni.

Do finału siatkówki męskiej weszły drużuny: Toruń II — pierwsza drużyna i Toruń II druga drużyna. Zwycięźyła pierwsza drużyna z wynikiem 2:1.

Drugie i trzecie miejsce rozegrały między sobą Bydgoszcz i Toruń II 2, z wynikiem 2:0.

W koszykówce męskiej Chojnice pokonały Bydgoszcz w stosunku 21:15. W finale Toruń II zwyciężył Chojnice 30:18.

W siatkówce żeńskiej Toruń I pokonał Toruń II, 2:1, zajmując pierwsze miejsce.

Rozdania nagród dokonał wicedyrektor D. O. K. P. p. inż. Getler-Girtler.

Niespodziewana porażka Gryfu. Pierwszy tegoroczny mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza, rozegrany w Toruniu pomiędzy bydgoską Polonją a toruńskim Gryfem, tegorocznym mistrzem Pomorza zakończył się porażką Gryfu w stosunku 2:0 (0:0). Sędziował p. Obst z Grudziądza. Publiczności około 500 osób.

Pe-Pe-Ge Grudziądz—Unja Tczew. Drugi mecz piłki nożnej o mistrzostwo Pomorza rozegrano w Grudziądzu pomiędzy drużyną Pe-Pe-Ge Grudziądz a Unją Tczew. Mecz zakończył się zwycięstwem Pe-Pe-Ge w stosunku 5:1 (1:0).

Sokół Bydgoszcz — T. K. S. 29 Toruń. Na stadjonie miejskim w Bydgoszczy rozegrane zawody piłki nożnej o mistrzostwo kl. A. Przyniosły wynik nierozstrzygnięty 3:3.

Gdańsk zwycięża Warszawę w zawodach pływackich. Na pływalni Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie odbył się w niedzielę robotniczy międzymiastowy mecz pływacki Warszawa—Gdańsk. Zwycięstwo odniósł Gdańsk w stos. 38:30.

Mistrzostwa Polski w siatkówce. W Krakowie zakończyły się rozgrywki siatkówki męskiej o mistrzostwo Polski. W spotkaniu finałowem Cracovia pokonała AZS Warszawa 2:0.

1 miejsce w turnieju i mistrzostwo Polski zdobyła Cracovia, 2) AZS Warszawa, 3) K. P. W. „Ognisko" Wilno.

Z ZAGRANICY.

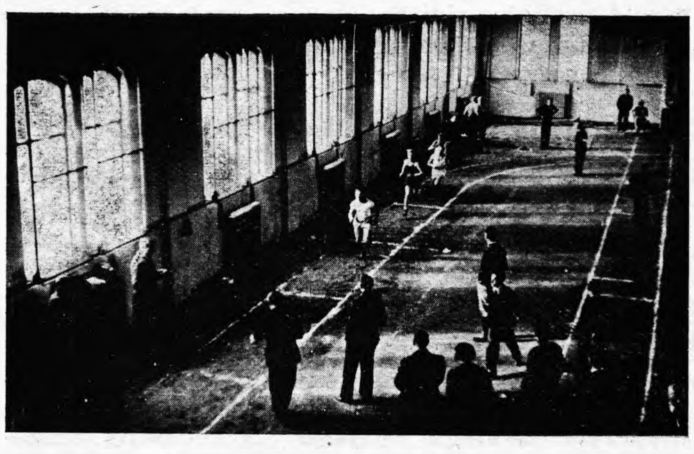
Schmelling kandydatem do mistrzostwa świata w boksie. W Hamburgu rozegrany został w niedzielę popołudniu sensacyjny mecz bokserski pomiędzy byłym mistrzem świata Maksem Schmellingiem i znanym amerykańskim pięściarzem Hamasem. Walka toczyła się o prawo spotkania się o tytuł mistrza świata z bezkonkurencyjnym Maksem Baerem.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził w hali około 25.000 widzów. Od samego początku Schmelling miał znaczną przewagę i wygrał przez techniczny k. o. w dziewiątej rundzie. Amerykanin był zupełnie niezdolny do dalszej walki.

Fantastyczny wynik. W skoku o tyczce w hali osiągnął amerykanin Keith Brown na zawodach Millerose w Nowym Jorku 4,29 m.

Norwegczycy bezkonkurencyjni. W międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Arosa nowe tryumfy święcili Norwegczycy, zajmując dwa pierwsze miejsca.

Zawody lekkoatletyczne w hali Okr. Ośr. P. W. w Toruniu



Bieg 1500 mtr.

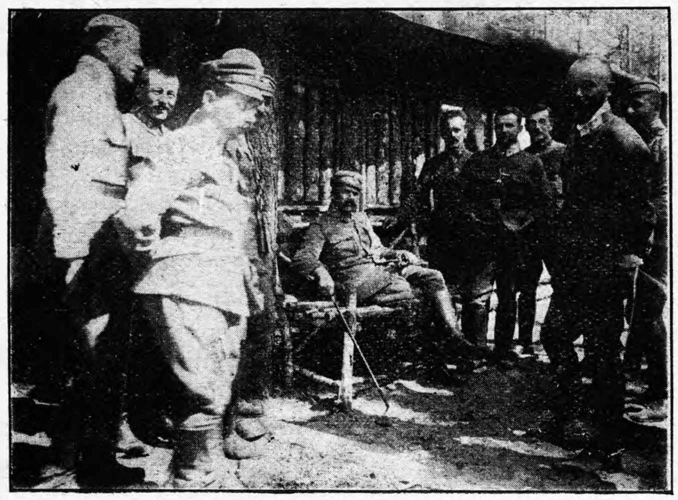
Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

KOLEJ. PRZYSP. WOJSK.

Manifestacje i uroczystości.

Toruń. W dniu 2 lutego b. r. o godzinie 12-ej w sali Ośrodka Kulturalno-Oświatowego K. P. W. odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia 30-lecia pracy naukowej i Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Profesora Ignacego Mościckiego.



Komendant podczas walk legjonowych.

Na program akademji złożyło się: zagajenie akademji przez ob. inż. Gliszczyńskiego, fanfara „Hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej", wykonana przez chór reprezentacyjny KPW. pod batutą prof. Wieczorka, odczyt o pracach naukowych Pana Prezydenta. wygł. przez ob. inż. Ateńskiego, deklamacja p. t.: „Naprzód" J. Mohorta, wygłoszona przez ob. Kwaśniewskiego, popis koncertowy śpiewaczki miejscowego konserwatorjum muzycznego ob. Kowalskiej, która zaśpiewała dwie pieśni przy akompanjamencie fortepianowym ob. Szczęśniewskiego, koncert pełnej orkiestry KPW., popis chóru reprezentacyjnego KPW pod batutą prof. Wieczorka, występ okręgowej sekcji teatralnej „Scena", która odtworzyła IV. akt „Wieczoru Grottgerowskiego" Czeskiej p. t. „Chata Borowego".

Babiak. W dniu 28 stycznia b. r. urządziło tut. Ognisko uroczystą akademję ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Odczyt o powstaniu wygłosił referent kult.-ośw. ob. Głąbiński.

Z okazji Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Zarząd Ogniska urządził w dniu 1 lutego b. r. w świetlicy KPW. uroczystą akademję. Odczyt wygłosił ref. kult. ośw. Ogniska ob. Głąbiński.

Chojnice. Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego zorganizowało miejscowe Ognisko K. P. W. uroczystą akademję w świetlicy KPW.

Dnia 31 stycznia r. b. Ognisko wzięło udział w obchodzie 15-letniej rocznicy oswobodzenia Chojnic od zaborców.

Dnia 1 lutego urządzono uroczystą akademję we własnej świetlicy ku uczczeniu 30-lecia pracy naukowej oraz Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Hel. W rocznicę Powstania Styczniowego zorganizowało tut. Ognisko w sali świetlicy KPW uroczystą akademję.

Z działalności Ogniska Toruń II.

Ognisko KPW. Toruń II., jakkolwiek jedno z najmłodszych w Pomorskim Okręgu, rozwija żywą i owocną działalność. Ognisko liczy 460 członków. Przy Okręgu istnieją sekcje: lekkoatletyczna, strzelecka, piłki nożnej, gier sportowych, tenisowa i sportów wodnych. Spośród wspomnianych sekcyj specjalnie wyróżniły się sekcje piłki nożnej i gier sportowych, zdobywając sobie w zawodach poważne miejsce wśród zespołów pokrewnych organizacyj. 104 członków zdobyło odznaki POS i 160 odznaki OS.

ZWIĄZEK STRZELECKI

Lustracja świetlic w pow. kartuskim.

W dniu 5 marca p. nacz. Zgrzebniak z Urzędu Wojew. w towarzystwie p. star. J. Czarnockiego i kdta obw. P. W. por. Zachariasiewicza zwiedzili świetlice Związku Strzeleckiego, PWK. do OK. i Rodziny Rezerwistów w Kartuzach, oraz świetlicę Z. S. w Węsiorach, Sulęczynie i Skorzewie.

Najlepsze wrażenie odnieśli zwiedzający w świetlicach Z. S. Kartuzy, Sulęczyno oraz Rodziny Rezerwistów.

Z działalności Związku Strzeleckiego w Starogardzie pow. Chełmno.

W świetlicy Z. S. przy udziale kompletnego zarządu i wszystkich członków zagaił zebranie komendant ob. Binnek, poczem ob. Kaszewski skreślił całokształt pracy w oddziale Z. S. w Starogardzie, która szła po linji wskazań władz wyższych, jak również obejmowała wymagania miejscowe, wyczerpując przewidziane programy.

Następnie zabrał głos ob. Binnek i omówił działalność z dziedziny PW. iWF. Oddział wyczerpał wszystkie ćwiczenia przewidziane programem. Punkt ciężkości położono w okresie wiosennym i jesiennym na gry sportowe, lekkoatletykę i strzelanie — przygotowując się do świąt sportowych rejonu Starogard (wiosenny i jesienny), w których odbyło się 12 konkurencyj, z których najlepsze wyniki nagrodzono dyplomami. Odbyły się również zawody międzyoddziałowe Starogard—Chełmno i Starogard—Borówno.

W maju 1934 r. odbyło się po raz pierwszy uroczyste podniesienie chorągwi strzeleckiej na boisku sportowem.

W październiku ub. roku została otwarta świetlica stała do użytku Oddz. Z. S., Zw. Rez. i teatru.



W okopach podczas walk legjonowych.

Kontraktowanie oficerów rez. na stanowiska komendantów pow. p. w.

Zgłoszenia kandydatów.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. zastąpi częściowo oficerów zawod. komendantów powiatowych p. w. oficerami rezerwy wzgl. w stanie spoczynku, zakontraktowanymi na te stanowiska z wynagrodzeniem w wysokości uposażenia urzędników państwowych VIII. wzgl. IX. grupy uposażenia.

Kandydaci na te stanowiska uprzednio przejdą 2-miesięczny kurs inf.-met. w C. I. W. F. wzgl. Centr. Wyszk. Z. S. w terminie od 10—15 IV. do 10—15 VI. b. r.

Zakontraktowanie na stanowiska nastąpi po ukończeniu kursu.

W czasie trwania kursu w C. I. W. F. wzgl. C. W. Z. S. otrzymują kandydaci bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie, ponadto wynagrodzenie pieniężne w wysokości dodatku ćwiczebnego dla samotnego podoficera t. j. 1 zł dziennie oraz umundurowanie ćwiczebne i gimnastyczne w naturze. Na przejazdy od m. zamieszkania do C. I. W. F. wzgl. C. W. Z. S. i spowrotem otrzymają kandydaci zlecenia na przejazd w/g taryfy wojskowej, koszty przejazdów będą pokryte przez P. U. W. F. i P. W.

Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom:

I. Grupa ofic. rezerwy.

Ppor. wzgl. pchor. rezerwy przed awansem, którzy nie przekroczyli 30 lat życia:

a) absolwenci C. I. W. F. wzgl. Studjum W. F.

b) pracujący w p. w. w charakterze zastępców kmdtów pow. p. w. (komendanci pow. Z. S.), wzgl. w charakterze instruktorów kontraktowych p. w.

c) absolwenci szkół podchorążych dla nauczycieli.

II. Grupa oficerów w stanie spoczynku.

Kapitanowie i porucznicy:

a) przeniesieni w stan spoczynku z powodu przekroczenia granicy wieku w lat. 1933 - 1935, a pod względem fizycznym dający rękojmię wywiązania się z powierzonych im zadań,

b) którzy zostali przeniesieni w stan spoczynku przed terminem wieku na skutek orzeczenia komisji wojskowo-lekarskiej (dyspozycja), a którzy nie przekroczyli 40 lat życia.

— kandydaci ad pkt. a) i b) winni odpowiadać następującym warunkom:

1) wybitne wzgl. bardzo dobre opinje w 3 ostatnich latach służby wojskowej,

2) wyróżniający się wybitnemi zdolnościami organizacyjnemi,

3) nieskazitelności pod względem moralnym.

— pierwszeństwo mają absolwenci C. I. W. F. wzgl. szkoły gimn. i sportu w Poznaniu wzgl. oficerowie, którzy zajmują etatowe stanowiska w p. w. i otrzymali za tę pracę bardzo dobre opinje.

Podania petentów winny zawierać:

Dla grupy I-ej.

1) Prośbę petenta o przyjęcie go na stanowisko kmdta powiatu p. w.

2) Metrykę urodzenia, metrykę ślubu (własne, współmałżonka i dzieci),

3) Dowód obywatelstwa polskiego,

4) Świadectwo szkolne,

5) Własnoręcznie napisany życiorys.

6) Własnoręcznie napisaną deklarację, zaznaczając w niej:

a) czy petent nie był karany sądownie lub dyscyplinarnie; jeśli był karany wskazać przez kogo, władza przełożona (za co, rodzaj i wymiar kary),

b) czy w chwili obecnej przeciw petentowi nie toczy się postępowanie sądowo-karne, dyscyplinarne, upadłościowe lub o pozbawienie własnej woli (rozciągnięcie kurateli).

7) Świadectwo lekarskie, wystawione przez urzędowego lekarza, wzgl. lekarza wojskowego.

8) Karta ostatniego zameldowania policyjnego i dokładny adres stałego miejsca zamieszkania,

9) Świadectwo moralności.

10) 2 fotografje własnoręcznie podpisane (wzoru jak na legitymacje) i 1 fotografja całej figury (wymiaru pocztówki).

Dla grupy II-ej.

1) Prośba petenta o przyjęcie go na stanowisko kmdta pow. p. w.

2) Własnoręcznie napisany życiorys.

3) Własnoręcznie napisaną deklarację, zaznaczając w niej:

a) czy petent nie był karany sądownie lub dyscyplinarnie; jeżeli był karany, wskazać przez kogo, władza przełożona (za co, rodzaj i wymiar kary).

b) czy w chwili obecnej przeciw petentowi nie toczy się postępowanie sądowo-karne, dyscyplinarne, upadłościowe lub o pozbawienie własnej woli, rozciągnięcie kurateli.

4) Świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza, wzgl. lekarza wojskowego,

5) 2 fotografje własnoręcznie podpisane (wzoru jak na legitymacje), 1 fotografja całej figury (wymiaru pocztówki),

6) Stwierdzenie urzędowe wysokości pobieranej emerytury.

Podania należy kierować do Okręgowych Urzędów W. F. i P. W. tych Okręgów Korpusów, na terenie których petenci zamieszkują.

Termin składania podań do dnia 21. III. b. r. Podania złożone po tym terminie będą zwrócone zainteresowanym bez rozpatrzenia.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. podań nie przyjmuje. Podania skierowane bezpośrednio do P. U. W. F. i P. W. nie będą rozpatrywane.

DZIAŁ URZĘDOWY
Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienia 50 proc. zniżek kolejowych:

1. P. Wesołowskiemu Janowi + 10 członk. Pom. O. Z. A. z Bydgoszczy do Katowic na zawody o mistrzostwo w lekkiej atletyce w czasie od 16 — 17 marca 1935 r.

2. Członkom Zw. Strzel. z Obwodu P. W. 1 B. Strzel., udającym się na koncentrację w poszczególnych powiatach Obwodu na dzień 19 marca b. r.

3. P. Rozmarynowskiemu Br. + 20 członk. K. S. „Astorja" Zw. Strz. z Bydgoszczy do Grudziądza na zawody pięściarskie o mistrzostwo Pomorza, z ważnością od 16 do 18 b. m.

4. P. P. Wawrzynkowskiemu, Wiśniewskiemu i Tomiakowi z Grudziądza, Komosińskiemu, Bucholzowi i Lutherowi z Chełmna, członkom Zarządu Pom. Okr. Zw. Kajakowego do Torunia na dzień 17 III. b. r. w sprawach organizacyjnych.

5. P. aspir. Małce Edwardowi, ze Zw. Straży Poż. R. P. w sprawach organizac. z Działdowa do Torunia w czasie od 15. do 25. III. b. r.

6. Członkom oddz. Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII. z powiatu morskiego, biorącym udział w ćwiczeniach bojowych na dzień 17. III. b. r. z Gdyni do Wejherowa.

7. 5 członkom Zw. Weteranów Powstań Narodowych z Szubina do Poznania, w dniach od 19 do 20. III. b. r. w celu przewiezienia ziemi z pobojowisk wielkopolskich pod kopiec I. Marszałka Polski.

8. P. Szeleźnikowi Józefowi, instr. pożarnictwa na dzień 16 i 18. III. b. r. z Inowrocławia do Wapna, w sprawach organizacyjnych.

9. Delegatom organiz. p. w. i stowarzysz. wf., biorącym udział w odprawie w Okręg. Urzędzie W. F. i P. W. w dniu 16 bm. do Torunia.

10. P. Schulcowi Michałowi z Grudziądza do Bydgoszczy na posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypl. Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej, na dzień 16. III. b. r.

11. Uczestnikom koncentracji hufców pozaszkolnych z terenu pow. Mogileńskiego do Mogilna na dzień 19. III. br.

12. P. Przybyszowi Władysławowi, członkom Zarządu Pom. Okr. Zw. Kolegjum Sędz. Piłki Nożnej dwa razy w miesiącu na zebrania Zarządu — z Bydgoszczy do Torunia.

13. P. Betlejewskiemu Janowi + 2 członk. Zw. Młodz. Chrześc. na zawody ciężko-atletyczne o Mistrz. Polski do Katowic z Gdyni, w czasie od 14 — do 20 marca b. r.

14. P. Guzińskiemu Alfonsowi + 14 osób z K. S. Gedanja — na mecz piłkarski do Gdańska na dzień 17. III. b. r.

15. P. Kurtzowi Henrykowi z Tow. Gimn. „Sokół" z Torunia do Bydgoszczy na dzień 10. i 11. III. b. r. na zebranie inform.

16. Uczestnikom 7-dniowego kursu dla kierowników wf. i pw. K. S. M. Okręgu Bydgoskiego do Bydgoszczy w początku kwietnia.

17. P. Machlitówne Marji instr. pwk. z Rumji-Zagórze do Warszawy, w czasie od 16. do 18. III. b. r. celem objęcia funkcji ref. pw. admin. przy Stow. Służb. Obyw.

18. P. Kazimierzowi Górnemu + drużynie piłki nożnej K.S. „Niebla" w Wągrowcu na zawody piłkarskie, w dniu 17. 3. do Opalenicy, w dniu 14. IV. do Poznania i w dniu 22. IV. do Obornik.

19. 5-ciu członkom Zw. Straży Pożarnych na kurs naczelników rejonu — z Wyrzyska do Gniezna, w czasie od 18 do 30 marca 1935 r. Zniżki wystawić z miejsc zamieszkania wym. członków.

20. P. Płocharskiej Janinie ze Zw. Straży Pożarnych R. P. z Torunia do Warszawy, w czasie od 9. III. do 14. III. b. r., w sprawach administr.

21. Uczestnikom zebrania Naczelnictwa Dzielnicy Pomorskiej z miejsc zamieszkania do Grudziądza, w czasie od 23. do 24. III. b. r.

22. Uczestnikom zjazdu Rady Dzielnicowej Tow. Gimn. Sokół w Toruniu z ważnością od 6—8 kwietnia b. r.

23. P. Niedzielskiemu Fr. z Wąbrzeźna do Warszawy na kurs L. O. P. P. instr. I. kat., w dniach od 12. III. do 24. IV. 25 r.

24. P. Piotrowskiemu Teodorowi ze Zw. Podofic. Rez. z Torunia do Warszawy na 11—13. III. b. r., w sprawach organizacyjnych.

25. Członk. Wydz. Gier i Dysc. Pom. Zw. Okr. Piłki Nożnej, a mianowicie p. Zbigniewowi Knastowi z Inowrocławia do Torunia na dzień 10. III. b. r., p. Pawlewskiemu Florjanowi z Bydgoszczy do Torunia na dzień 17. III. b. r., p. Zbigniewowi Knastowi z Inowrocławia do Bydgoszy na dzień 16. III. b. r.

26. P. Friedrichównie Urszuli, prac. sekr. gener. K. S. M. Ż. z Pelpiina do Poznania na kurs kierowników, w czasie od 11. III. do 7. IV. b. r.

Kursy szybowcowe w Bezmiechowej. „Zlecenia na przejazd".

Aeroklub Lwowski Szkoła Szybowcowa w Bezmiechowej organizuje kursy szybowcowe w czasie od 1 kwietnia do 30 listopada rb.

Kier. Okr. Urz. WF. i PW. wydadzą zarządzenia kmdtom Obwodowym P. W., ażeby kandydatom, którzy zgłoszą się i przedstawią zaświadczenia Kierownictwa Szkoły Szybowcowej w Bezmiechowej, że zostali przyjęci na jeden z podanych kursów — wystawili zlecenia na przejazd — z powołaniem się na zarządz. P. U. WF. i PW. Nr. 550/60/Zaop. III. (Wykaz obozów centr.)

Stacja kolejowa Lesko — Łukawica.

Dodatkowy wykaz obozów na b. okres zimowy.

W myśl P. S. 245-10 z dnia 2. 6. 1932 r. Zmiana L. 1. z dnia 17. 5. 1933 r. zgłaszam dodatkowo niżej wymienione obozy i kursy w. f. i p. w., które objęte zostały planem szkolenia na b. okres zimowy przez P. U. WF. i PW. wzgl. Okr. Urz. WF. i Inspektorat WF. i PW. K. O. P.

Uczestnicy wyszczególnionych niżej obozów, wzgl. kursów mają prawo do korzystania ze „Zleceń na przejazd".

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Z jakiego terenu dobierani są uczestnicy	Miejscowość	Czas trwania.
11.	Kurs przodowników ćwiczeń ruchowych dla Kół Zw. Rez.	VII.	Poznań	10. III.—20 IV
12.	„	VIII.	Toruń	„ „

Równocześnie zgłaszam następujące zmiany:

a) Kurs p.w. wychow. ob., który zgłoszony został do Min. Kom. zarządz. P. U. WF. i PW. Nr. 550/188/Zaop. z dnia 12. 12. 34 r. pod poz. 26 Wykazu obozów i kursów organizowanych przez Inspektorat K. O. P. odbędzie się w terminie do 30-go marca rb.

b) Kurs w. f. i gier. sport. P. Z. G. S., który zgłoszony został do Min. Kom. pod poz. 209 wykazu obozu centralnych zarządz. P. U. WF. i PW. odbędzie się w terminie do dnia 30. 3. rb.

Zmiany pod a i b z powodu trudności zakwaterowania

Zlecenia na przejazd dla uczestników marszu Sulejówek—Belweder.

Na podstawie rozporządzenia min. komun. nr. g. b. zw. 310 dn. 13 bm. polecam wydawać zlecenia na przejazd dla zgłaszających się uczestników drużyn marszowych Związku Strzeleckiego, Harcerstwa oraz organizacyj p. w. składających się najmniej z trzynastu uczestników. Powyższe organizacje i związki wyjeżdżają na doroczny marsz Sulejówek—Belweder. Zlecenia wystawiać do Warszawy i spowrotem z ważnością od 16. do 21. bm. — Na zleceniach podawać nazwę marszu i numer zarządzenia.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) St. Klementowski, pplk.

Jak pracuje Teatr Żołnierski w Toruniu

W zrozumieniu wielkiej sprawy, jakiej na imię Kultura Polski, rozpoczęliśmy naszą pracę w Teatrze Żołnierskim w Toruniu. Pragniemy gorąco, aby żołnierz polski odczuł, że jest on ukochaniem nietylko swego Wodza, ale całego narodu.

Zdajemy sobie wszyscy doskonale sprawę, jak ważną jest rola teatru w pracy oświatowo-wychowawczej wojska. Uczy żołnierza, budzi go intelektualnie, pomaga w kształtowaniu się jego własnej wiedzy o życiu i ludziach.

Teatr Żołnierski w Toruniu pracował już bardzo wydatnie w latach 1927—29. Otoczony troskliwą opieką ówczesnego Dowódcy Kópusu p. gen. Berbeckiego, stanął na bardzo wysokim poziomie. Potem przyszedł okres, gdzie z różnych powodów pracę przerwano, i dziś po kilkuletniej przerwie podejmujemy ją na nowo. Ciężko, bo zaczynamy prawie że od niczego.

Dnia 19 września 1934 r. na zebraniu D. Z. w Toruniu, powołano obecny Teatr Żołnierski do życia.

Obecnie teatr gra stale w soboty. Wstęp dla żołnierzy bezpłatny. Co soboty 500 uradowanych żołnierzy darzy rzęsistemi oklaskami artystów.

Inauguracyjne przedstawienie naszego teatru odbyło się w dniu święta Niepodległości 11 listopada 1934 r., aby tem silniej podkreślić, że praca nasza ma być dowodem ukochania wielkiej idei Józefa Piłsudskiego.

Wystawiono sztukę Z. Orwicza „Jego kapralska Mość Szczapa". Przed oczyma zgromadzonych żołnierzy przesuwały się na scenie szare mundury legunów.

Sztuka była grana dużo razy, bo garnizon toruński liczny, a trzeba było, aby jaknajwiększa ilość żołnierzy rozradowała swe serca przeświadczeniem, że jest ktoś, kto myśli o ich rozrywce umysłowej.

W dniu 1 lutego b. r. wystawiono sztukę „Dzielny wojak Symche Śmil na froncie" Rydza Roberta.

Żołnierze na widowni żywo entuzjazmowali się sztuką. Nie zapominajmy, że duży procent wśród nich, to ludzie z naszych polskich wsi, a te masy przecież głodne kultury artystycznej. Stojąc jednak na stanowisku wychowawczem, mamy i swoje niewyczerpane nigdy troski, a mianowicie repertuar. Musimy się ograniczać przedewszystkiem do wyboru sztuk, jakie nie wymagają ani zbyt kosztownych dekoracyj, ani kostjumów, a przytem repertuar sztuk wojskowych jest wogóle bardzo ubogi. Mamy przeto projekt napisania sztuki własnemi siłami. Jeżeli nam się uda, chętnie posłużymy nią innym teatrom żołnierskim w Polsce. Najgorętszem naszem życzeniem jest, aby ta praca teatralna przez nas wznowiona, żyła i coraz piękniej się rozwijała. Może uporządkowany nasz dorobek przekażemy kiedyś naszym następcom.

Więckowska Hanna.

WESOŁY KĄCIK



Jakby się czuł Kopernik, gdyby jego pomnik toruński przeniesiono na zachodnią stronę Rynku Staromiejskiego!

Analfabeta

— Mój pies uciekł!

— Niechże pan da ogłoszenie do gazety.

— Naco? Pies i tak czytać nie umie.

* * *



Studenta po egzaminie pyta ojciec, jak mu się powiodło.

— Świetnie — odpowiada miły synalek, — o tak świetnie, że na ogólne żądanie muszę go raz jeszcze powtórzyć.

Odznaki instruktorskie P.W. — nadanie.

250—III—282/Org. O. U. 35. Na podstawie Regulaminu Odznaki Instr. P. W. § 3, 5 i 6 nadaję z okazji imienin Pana Marszałka Piłsudskiego odznakę instr. P. W. niżej wymienionym osobom za wytrwałą i wydajną pracę nad wyszkoleniem i wychowaniem obyw. oddziałów p. w.:

L. p.	Nazwisko i imię	Rok urodz.	Komda Pow. P. W.	Nr. leg.
1	Mjr. Decowski Jacek	1896	C. W. P. Rembert.	359
2	Kpt. Siwicki Tomasz	1896	K. O. P.	360
3	Kpt. Szczerbiński	1897	2 B. Strzel.	361
4	Kpt. Piekarczyk Stanisław	1899	Starogard	362
5	Kpt. Baśkiewicz Feliks	1892	Kościerzyna	363
6	Kpt. Modzelewski	1898	Tczew	364
7	Rtm. Olpiński Jan	1892	Włocławek	365
8	Por. Szalecki Marjan	1900	Wąbrzeźno	366
9	Por. Jastrzębski Jan II	1896	Chełmża	367
10	Por. Kotowski Franciszek	1890	Sępólno	368
11	Chor Motyka Józef	1890	Włocławek	369
12	Chor. Tarnowski Juljan	1889	Chełmno	370
13	Sierż. Olewiński Władysław	1893	Inowrocław	371
14	Plut. Wojciechowski Józef	1905	Inowrocław	372
15	Sierż. Kuligowski Franciszek	1900	Grudziądz	373
16	Plut. Ziętarski Franc.	1905	Grudziądz	374
17	Sierż. Koszucki Alojzy	1891	Grudziądz	375
18	St. sierż Grześkowiak Andrz.	1893	61 p. p.	376
19	Sierż. Marciniak Józef	1900	62 p. p.	377
20	St. sierż. Müller Jakób	1895	Kartuzy	378
21	Sierż. Brześkiewicz Wincenty	1901	Kartuzy	379
22	I lut. Piotrowski Jan	1904	Brodnica	380
23	St. sierż. Rosik	1899	Brodnica	381
24	Sierż. Kłos Walerjan	1901	2 Bat. Strzel.	382
25	Sierż. Dąbrowski Czesław	1896	2 Bat. Strzel.	383
26	Dankowski Franciszek	1900	Włocławek	384
27	Garwacki Jan	1899	Włocławek	385
28	Skrobisz Jan	1906	Lipno	386
29	Suski Jan	1902	„	387
30	Jasiński Zygmunt	1906	„	388
31	Rutkowski Stanisław	1909	„	389
32	Nowakowski Franciszek	1893	Inowrocław	390
33	Przybysz Franciszek	1900	„	391
34	Szafrański Sylwester	1906	„	392
35	Kwiatkowski Leon	1901	„ pow.	393
36	Komasa Stefan	1901	„ „	394
37	Sokołowski Ludwik	1902	„ „	395
38	Kosiaty Władysław	1896	Mogilno pow.	396
39	Czechowski Franciszek	1907	„ „	397
40	Buczkowski Stanisław	1907	„ „	398
41	Nowak Stanisław	1907	„ „	399
42	Włodkówna Jadwiga	1911	Chodzież	400
43	Simińczak Paweł	1891	Nakło pow.	401
44	Arbszajtis Wincenty	1907	Wyrzysk pow.	402
45	Lewandowski Wincenty	1902	„ „	403
46	Smolarz Marjan	1902	„ „	404
47	Wąsikowski Mieczysław	1908	Chodzież „	405
48	Wegner Edward	1903	„ „	406
49	Janioł Józef	1906	„ „	407
50	Grzesik Franciszek	1893	Wągrowiec pow.	408
51	Olejnik Marjan	1905	„ „	409
52	Kurzeja Tomasz	1896	„	410
53	Skwierczyński Marjan	1898	„ pow.	411
54	Frankowski Edward	1903	Bydgoszcz	412
55	Robiński Mieczysław	1899	„	413
56	Sawicki Wojciech	1903	„	414
57	Jaskółka Marja	1909	„	415
58	Bulczyński Tadeusz	1903	„	416
59	Brejt Leon	1903	„	417
60	Kwapiszewski Bolesław	1908	„ pow.	418
61	Wawrzyniak Wacław	1904	„ „	419
62	Kozłowski Józef	1888	„ „	420
63	Małuszyński Zdzisław	1908	„ „	421
64	Semrau Seweryn	1905	Szubin	422
65	Hausler Roman	1882	„	423
66	Janicki Alojzy	1908	„ „	424
67	Hałas Piotr	1907	„ „	425
68	Kołodziejski Mieczysław	1912	Bydgoszcz	426
69	Szafraniec Jan	1900	„ pow.	427
70	Michalak Wincenty	1908	„ „	428
71	Woźniak Bolesław	1897	„ „	429
72	Banach Kazimierz	1912	„	430
73	Głowacki Józef	1905	Toruń	431
74	Łukaszewski Jan	1900	Toruń	432
75	Jakubowski Władysław	1875	„	433
76	Ziółkowski Bolesław	1897	„	434
77	Duszyński Tadeusz	1908	„ pow.	435
78	Jóźwicki Józef	1902	„ „	436
70	Laskowski Mieczysław	1899	„ „	437
80	Wróblewski Franciszek	1908	Chełmża	438
81	Reimanna Alojzy	1901	Wąbrzeźno pow.	439
82	Niedbalski Tadeusz	1912	„ „	440
83	Koźlikowski Feliks	1906	„ „	441
84	Zywert Józef	1901	„ „	442
85	Moreński Stanisław	1906	„ „	443
86	Czerwiński Franciszek	1882	„ „	444
87	Makowski Bolesław		Toruń	445
88	Kruth Wojciech	1890	Grudziądz	446
89	Gwoździak Stanisław	1908	„ pow.	447
90	Kopczyński Leon	1905	„ „	448
91	Wośkowiak Antoni	1897	„	449
92	Masłowski Anastazy	1897	„	450
93	Jung Adam	1910	Kartuzy pow.	451
94	Konkel Jan	1907	„ „	452
95	Szulta Jan	1912	„ „	453
96	Podjaska Stefanja	1901	„ „	454
97	Klubko Jan	1882	Świecie „	455
98	Stefan Bolesław	1905	„ „	456
99	Szulc Kazimierz	1908	„ „	457
100	Gackowski III Jan	1909	„ „	458
101	Mąka Franciszek	1908	„ „	459
102	Robaczeski Teodor	1899	Chełmno	460
103	Kamiński Franciszek	1906	Lubawa pow.	461
104	Gnacy Antoni	1897	„ „	462
105	Taranowicz Stanisław	1900	„ „	463
106	Mieszkowski Stefan	1896	Rypin	464
107	Grabowski Władysław	1903	„	465
108	Sikorski Jan	1906	„	466
109	Szpejnowski Franciszek	1901	„	467
110	Matysiak Michał	1899	Lubawa	468
111	Madziąg Jan	1885	Chojnice	469
112	Więcławek Wacław	1908	„	470
113	Berent Józef	1908	„	471
114	Boulangé Jerzy	1908	„	478
115	Wolnik Ignacy	1893	Sępólno	473
116	Mosór Bolesław	1902	„	474
117	Gorący Sylwester	1900	„	475
118	Dywel Alfons	1905	„	476
119	Brylla Bronisław	1905	Tuchola	477
120	Szworacki Leonard	1895	„	478
121	Bonna Franciszek	1909	„	479
122	Chełmecki Tadeusz	1896	Tczew pow.	480
123	Kamrowski Jan	1907	„ „	481
124	Chełmiński Jan	1906	„ „	482
125	Żygowski Bernard	1901	„ „	483
126	Piasecki Jakób	1896	Starogard	484
127	Chmielowski Franciszek	1890	„ pow.	485
128	Fryca Jan	1900	„ „	486
129	Lazer Władysław	1899	„ „	487
130	Jaskulski Adam	1903	Gdynia	488
131	Warżewski Bolesław	1905	Morski pow.	489
132	Jutrowski Alfons	1909	„ „	490
133	Bordin Leon	1909	„ „	491
134	Każyszka Franciszek	1905	„ „	492
135	Rosiejko Paweł	1893	„ „	493
136	Matczyk Juljan	1902	„ „	494
137	Baszkowska Irena	1916	Dobrzyń	495
138	Szarzyńska Wiktorja	1915	Inowrocław	496
139	Królikowska Elżbieta	1912	Wągrowiec pow.	497
140	Echaust Józef		Toruń	498
141	Kowalczyk Marjan		Grudziądz pow.	499
142	Lewicki Stanisław		Włocławek	500
143	Stolarski Romuald		„	501
144	Wielich Teodor		Inowrocław	502
145	Rozynek Leon		63 p. p.	503
146	Topolewska Halina	1912	Lipno	504
147	Preissnerówna Józefa	1906	„	505
148	Lesnobrodzka Jadwiga	1911	Włocławek	506
149	Kwiatkowska Marja	1907	Bydgoszcz	507
150	Mazurówna Jadwiga	1909	„	508
151	Kuchcińska Wanda	1910	Żnin	509
152	Rajtarowa Marja	1897	Grudziądz	510
153	Hanicka Anna	1901	„	511
154	Bonianka Leokadja	1903	Tuchola pow.	512
155	Nowicka Marja	1905	Toruń	513
156	Królikowska Romualda	1904	Z. H. P. Gdynia	514

L. p.	Nazwisko i imię	Rok urodz.	Komda Pow. P. W.	№ leg.
157	Dylówna Marja	1903	Z. H. P. Grudziądz	515
158	Strzelecka Halina	1907	„ Gdynia	516
159	Adamski Leon	1906	„ Toruń	517
160	Lange Bronisław	1904	„ Chojnice	518
161	Porożyński Benedykt	1909	„ Gdynia	519
162	Gawarzycki Feliks	1908	„ Grudziądz	520
163	Lendzion Jerzy	1910	„ Brodnica	521
164	Czajkowski Zygmunt	1902	„ Lubawa	522
165	Tadajewski Alfons	1905	„ Toruń	523
166	Sąsara Władysław	1899	Toruń	524
167	Bosm. pil. Benetkiewicz	1906	Rumja-Zagórze	358
168	Kotowski Anastazy	1902	Grudziądz	525

Wykaz nadanych Odznak Komendanckich PW· przez Państwowy Urząd WF. i PW.

1. Ppłk. Leukos-Kowalski 63 pp.
2. Ppłk. Nakoniecznikoff Przemysław — 63 p. p.
3. Ppłk. Gorczyński Eustachy — 8 B. Sap.
4. Inż. Kossakowski Henryk Tadeusz — Baon Morski.
5. Cieplik Tadeusz — Obwód 63 p. p.
6. Gutwińska Irena — „ „
7. Skupińska Aniela — „ 59 p. p.
8. Matuszewska Marja „ 61 p. p.
9. Inż. Walner Tadeusz „ 63 p. p.
10. Major Sochocki Jerzy — Obwód 63 p. p.
11. Kpt. Rodzeń Józef „ 14 p. p.
12. Dankowski Franciszek „ „
13. Gondzik Jan „ „
14. Koziński Zdzisław „ „
15. Oczki Wacław „ 59 p. p.
16. Maciejewski Leon „ „
17. Posłuszny Jan „ „
18. Junk Herman „ 61 p. p.
19. Maćkowiak Edmund „ „
20. Karolczak Walenty „ „
21. Pachecka Wacław-nadkom. „ „
22. Dr. Matuszewski Kazimierz „ „
23. Stanek Władysław „ „
24. Inż. Ilnicki Stefan „ „
25. Prof. Wojciechowski Franc. „ 62 p. p.
26. Albrecht Wojciech „ „
27. Papiński Kazimierz „ „
28. Nechrebecki Stanisław-inż. „ „
29. Ciechanowski Paweł „ „
30. Szczepański Franciszek „ „
31. Radca Spikowski Marcin „ „
32. Mjr. rez. Bujakiewicz Stanisł. „ „
33. Wiceprez. Bała Franciszek „ 63 p. p.
34. Waligóra Franciszek „ „
35. Juz Franciszek „ „
36. Syrek Józef „ „
37. Wołokowski Antoni „ „
38. Szneider Edmund „ „
39. Gierczuk Władysław „ „
40. Frąckowiak „ „
41. Kaczmarek Teofil „ „
42. Machinko Zygmunt „ „
43. Krygier Józef „ „
44. Gibas Wincenty-burmistrz „ 64 p. p.
45. Koc Jan „ „
46. Imiela Karol „ „
47. Dudziński Władysław „ 65 p. p.
48. Ostrowski Jerzy „ „
49. Inż. Taczanowski Zbigniew „ „
50. Piasecki Bolesław „ 66 p. p.
51. Brzeski Jan „ „
52. Dr. Kuchanny Leon „ „
53. Dr. Tomczyński Wojciech „ 67 p. p.
54. Keliński Stanisław „ „
55. Kociatkiewicz Kazimierz „ 1 B· Strzel.
56. Rakowski Juljan „ „
57. Młodzianowski Fulgenty „ „
58. Kryśkiewicz Sylwester „ „
59. Młodzianowski Stanisław „ „
60. Insp. Figler Marjan „ „
61. Danek Aleksander-dyr. „ „
62. Muchniewski Zygm., starosta „ 2 B. Strzel.
63. Dr. Drżał Roman „ „
64. Kubiak Jan, inspektor „ „
65. Kuniewski Roman. nadleśn. „ B. Morskiego
66. Gontarski Tadeusz, mjr. „ 66 p. p.
67. Rachwał Stefan, mjr. „ 63 p. p.
68. Sroczyński Gustaw, kpt. „ 61 p. p.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW

(—) Klementowski, ppłk.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: 1067 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.